DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 *N*. 25.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA STYCZNIA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku stycznia 30 dnia.

X. F. N. Gołański Czł. Kom. Cenzury.

DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

Fundusz wieczysty Xiędza Benedykta Unskiewicza na szpital przy kościele parafijalnym w Niemenczynie powiatu wileńskiego gubernii wileńskiey. Wyjątek z Testamentu.

(*Xiądz Benedykt Unskiewicz*, administrator kościoła parafijalnego niemenczyńskiego, należącego do kollacyi uniwersytetu, zmarły na początku marca roku 1811, testamentem dnia 4 grudnia 1810 roku datowanym w Niemenczynie, rozpisując summowny i ruchomy majątek swóy na ubogich, uczynił wieczysty fundusz na szpital, w następnych wyrazach:)

.... *Na* szpital ubogich kościoła niemenczyńskiego, na wieczne czasy zapisuję *sześć tysięcy złotych polskich*, która to summa ma być lokowana na dobrach J. W. Ignacego Parczewskiego półkownika, zwanych *Czerwony Dwór:* z którey summy pięć procentów ma corocznie opłacać szpitalowi niemenczyńskiemu i mieć dozor nad szpitalem, aby ubodzy parafijalni, to jest z tey parafii niedołężni, byli zebrani, nie zaś z familii plebańskiey albo szlachty. Takowe procenta opłacać się mają w gotowiźnie, w terminie w dzień Wszystkich Swiętych. Za tę annuatę ubodzy szpitalni obowiązani są co miesiąc raz odprawić rożaniec, godzinki i litaniją o Nayświętszey Pannie za duszę Benedykta, jego familii oraz wszystkich jego przyjacioł i nieprzyjacioł........ Za exekutorów tego testamentu jak naypokorniey upraszam i obliguję J. W. J. Pana Ignacego Parczewskiego półkownika woysk rossyyskich i kawalera orderów, oraz J.W. J. Pana Tomasza Wawrzeckiego chorąż. xtwa litewskiego....

(Pieczętarzami do tego testamentu byli: *Franciszek Bortnowski* szambelan b. d. pol. i *Stanisław Korsak* chorąży smoleński. Pierwszy z nich, co do zapisu na szpital, to wyraża:)

.... *Na* szpital ubogich kościoła niemenczynskiego, zapisuje (X. Bened. Unskiewicz) na wieczne czasy złotych polskich sześć tysięcy, i w tém mieyscu gloza, poprawiona własną ręką X. Unskiewicza, gdzie wprzód było napisano złotych polskich cztéry tysiące. Takowa summa lokuje się na dobrach J. W. Ignacego Parczewskiego półkownika zwanych *Czerwony Dwor*, z warunkiem opłacania corocznie od tey summy po pięć procentów na wzmieniony szpital, i dozor nad nim dziedzicowi Czerwonego Dworu porucza się.....

(Kopija tego testamentu jest w aktach kancellaryi uniwersytetu, zdjęta z oryginału, który, jeden z exekutorów (zmarły w roku przeszłym 1821 w Petersburgu) Ignacy Parczewski uniwersytetowi przedstawiał.)

ZAPIS FUNDACYYNY NA SZKOŁĘ I UTRZYMANIE UBOGICH UCZNIÓW w SŁUCKU, mieście dziedzicznėm i powiatowém gubernii mińskiey. (Ob. Dzieje dobr. rok przeszły 1821. str. 2103)

(Szkoła w Słucku, około roku 1620 pod tytułem gimnazyum, przez dziedziców tego miasta fundowana szczególniey dla młodzi wyznania ewangelicko reformowanego, zależała zawsze wyłącznie od synodów tegoż wyznania, aż do roku 1803, w którym stosownie do *zasad powszechnego oświecenia* na całe państwo rossyyskie, pod d. 24 stycznia, naywyższą wolą postanowionych, po uformowaniu następnie okręgów uniwersyteckich, ze wszystkiemi innemi szkołami okręgu wileńskiego, przeszła pod zawiadowanie uniwersytetu wileńskiego, i od owego czasu zostaje z tym ostatnim w takich samych stosunkach uległości, w jakich są inne szkoły publiczne, przez zgromadzenia duchowne rzymsko-katolickiego wyznania utrzymywane. Jest jeszcze w okręgu naukowym wileńskim, w gubernii wileńskiey w powiecie kowieńskim, w mieście dziedzicznėm *Kieydanach*, druga teyże natury szkoła, podobnież przez xiążąt Radziwiłłów fundowana. Obie podniósł uniwersytet na stopień szkół powiatowych, przez *Urządzenie* swoje, w roku 1809 d. 24 sierpnia od ministra oświecenia potwierdzone; w skutek którego wydaje się dla nich z funduszu edukacyynego, w Wilnie na ręce umocowanego od Synodu, w pomoc ich własnych dochodów, corocznie, zacząwszy od 1 września 1809 roku, summa 2200 rubli srébrem, a tę ilość synod między nie rozdziela. Przy obu, podług tegoż urządzenia, są kapelani rzymsko-katoliccy, dla nauki religii i nabożeństwa młodzi tego wyznania. Osobno szkole słuckiey, ustąpione témże urządzeniem zostały, place i domy, które należały do byłey tam uprzednio udzielney szkoły powiatowey, z funduszu edukacyynego utrzymywaney.

Oryginał zapisu fundacyynego, który tu w dawném tłumaczeniu następuje, pisany jest po łacinie.)

Krzysztof Radziwiłł *z Bożey łaski Xiążę na Birżach i Dubinkach, świętego Państwa rzymskiego xiążę, hetman polny wielkiego xięztwa litewskiego.*

Wszem w obec, i każdemu z osobna, kto o tém wiedzieć zechce, czynimy wiadomo. Gdyby innych nie było przyczyn, któreby na mężów wysoką rodowitością, przewagą majątku i zaszczytów w kościele i rzeczypospolitey z daru Bozkiego celujących, wkładały pieczą o szkołach; to sam jeden wzgląd na pobożność i sumienie, mógłby im przypomnieć ten obowiązek. Gdy albowiem niczego nie masz w zdolnościach ludzkich, coby nie płynęło z błogosławieństwa Bozkiego, przeto na chwałę Imienia Jego obracać wszystko, jest konieczną powinnością. Ile zaś chwale Bożey zależy na tém: ażeby się młódź chrześcijańska od samych pierwiastków dzieciństwa swego w świątyni pobożności i nauk wyzwolonych, ćwiczyła; rzecz sama mówi. Gdyż, czyto spóyrzymy na stan kościołów i rzeczypospolitych w tym czasie kwitnących, dostrzeżemy: że ta szczęśliwość po Bogu, i po umie-

jętnym rządzie zwierzchności, od dobrego wychowania młodzi, pochodzi; czyli obrócimy wzrok nasz na postać gdzieś tam ku ciemności i upadkowi dążących, przekonamy się: że powod do tey klęski, zaniedbane albo zepsute dały szkoły. Lecz oprócz pobożności obowiązku, insze przy tém naglą pobudki, żebyśmy się do utrzymania szkół przyłożyli. Gdy bowiem jest powinnością dobrego obywatela, ażeby tego, w którym się urodził, państwa, ozdoby i pożytki pomnażał, i nadto młodź szlachecką do wszelkich rzeczypospolitey posług, od kolebki wprawiał, bo zapewne, żadną inną krótszą drogą nie dóydzie do tego celu, jako kiedy dźwignie domy obyczajów i nauk, i nad niemi cnotliwych, uczonych i pilnych przełoży nauczycielów. Z tego się więc wyświeca: że pobożnie i rostropnie w testamencie świętey niegdyś pamięci J. O. X. *Janusza Radziwiłła*, Birż, Dubinek, Słucka i Kopyla xiążęcia, śgo państwa rzymskiego xiążęcia, kasztelana wileńskiego, starosty borysowskiego, naykochańszego brata naszego, to zastrzeżono, i naszemu staraniu i wykonaniu poruczono: ażebym ja nie czekając na dóyście do lat doskonałych J. O. X. Bogusława Radziwiłła, małoletniego synowca mego naymilszego, po wyż wspomnionym bracie naszym, pozostałego, szkoły publiczne w dobrach tegoż J. O. X. Bogusława Radziwiłła dziedzicznych, otworzył. Tym końcem, gdy wielu religii ewangelickiey chrześcijańskiey panów patronów i kollatorów w wielkiém xięztwie litewskiém żyjących, składki poczynili byli, naszą powinnością było woli pobożnie zeszłego brata naszego, i chęci wszystkich kościołowi i oyczyźnie dobrze życzących, dalszą zwłoką nie wstrzymywać, ale raczey za zezwoleniem i zniesieniem się z Synodem prowincyalnym w. x. lit., w Wilnie roku tysiącznego sześćsetnego dwódziestego odprawionym i w następujących leciech powtórzonym, szkoły, któreśmy przedtém w Słucku fundować zaczęli, większemi nadaniami i dochodami, pomnożyć i rozszerzyć. Przeto, co niech Naywyższy wszystkich rzeczy Sprawca i Rządca zdarzy być pomyślném i szczęśliwém dla uciśnionego kościoła swego, dla oyczyzny i dla domu naszego w naychwalebnieyszém Imieniu Jego, w rzeczoném xiążęcém mieście Słucku, J. O. X. Bogusława dziedzicznćm, mocą i powagą zapisu, z włożonego na mnie obowiązku, oyca jego, pobożnie w Panu zmarłego, szkoły czyli gimnazyum publiczne ufundowaliśmy, dźwignęliśmy i otworzyliśmy, i ninieyszym listem naszym fundujemy, dźwigamy i otwieramy: i tymże szkołom, oprócz dochodu corocznego *alumnatowi czyli seminarium* słuckiemu, z folwarku *Mieleszkiewicze* nazwanego, od nas już przedtém, na wieczne czasy zapisanego, tudzież oprócz wsi *Bułhowicze* i *Proszczyce* na potrzeby tegoż *alumnatu* prawem hypotheki od nas ustąpionych, w województwie nowogródzkiém leżących, oprócz tego wszystkiego, mówię, teraźnieyszym naszym instrumentem naznaczamy i zapisujemy na pensye nauczycielów, w szkołach słuckich uczących, corok *dziewięćset złotych monety polskiey*, ktore się z ceł miasta Słucka od przełożonego nad temiż cłami teraz i napotém będącego, dwóma ratami, opłacać powinny: to jest: dnia pierwszego stycznia każdego roku złotych czté-

rysta piędziesiąt: na ś. Jana Chrzciciela zaś także cztérysta piędziesiąt złotych. To wszelako dla lepszego porządku, przydajemy: *Naprzód*, że te pieniądze z rąk panów scholarchów przez Synod wileński obranych (do których się zawsze przyda scholarcha z ramienia naszego dany), nauczycielom rozdane być mają. Prócz tego: ciż sami panowie scholarchowie, starać się powinni, ażeby nie innych, jak tylko mężów cnotliwych, uczonych, i w dziele uczenia doświadczonych, a co nayważnieysza jest, podług religii ewangelickiey, Boga w Tróycy jedynego wyznawających, do obowiązku uczenia, przypuszczali. Nadto: pensye, tak się rozdzielać mają; iżby oprócz rektora, trzey kolledzy zawsze mogli być utrzymywani. Jeśliby zaś czego ze stipendium od nas wyznaczonego, nie dostawało, tego z innych kollekt i dochodów szkolnych ichmość panowie scholarchowie, wedle zręczności swojey, dopełnią. Do nich nayprzedniey należeć będzie, nad tém czuwać, aby porządek i prawo gimnazyum słuckiego, tak te, które powagą naszą ułożone, z drukarni lubczańskiey roku 1628 na widok publiczny wyszły, jako i owe, które o alumnach na Synodzie wileńskiém roku 1627, i te jeszcze, które potém na synodzie także wileńskim roku 1629 o szkołach ogulnie ogłoszone były, podług upodobania żadnego człowieka nie były odmienione, ale w całości i nietknięte, na zawsze zostały postrzegane. Jeśliby zaś wzgląd na ludzie i na czasy radził, co w tych prawach odmienić lub do nich przydać, to chyba za poprzedzającą radą synodu prowincyalnego, za naszą wiadomością i za zezwoleniem dziać się powinno będzie. W rzeczach atoli mnieyszey wagi i pomijających, jakowemi są: ćwiczenia w dysputach i deklamacyi, examina, komedye i inne akta publiczne, tudzież alumnów przyjęcie i wyłączenie, jako też ich na akademije zagraniczne wysyłanie, zawieranie umów z nauczycielami o ich pensye, tychże uwalnianie od obowiązku uczenia, poprawa karności szkolney, obrachunek dochodów szkolnych, o tém, powiadam, wolno będzie samym panom scholarchom w komplecie zebranym, jak z okoliczności wypadnie, stanowić, tak jednak, iż z dzieł i czynności swoich synodowi prowincyalnemu i nam sprawę dać będą obowiązani. Nadto: i to zastrzegamy: że wszystkie listy nasze o stypendiach i opatrzeniu tych szkół przed tém od nas wydane, za znikczemnione i zniesione poczytane być powinny. Że to wszystko, co się ogulnie i szczegulnie w celu dobra powszechnego postanowiło, Jaśnie Oświecony Synowiec i pupillus nasz wyszedłszy z lat małoletności, chętnie potwierdzi, prócz obowiązku wolą oycowską na niego włożonego, jest nam pewną rękoymią wspaniały jego umysł, wcześnie do tego wszystkiego, co jest wielkie i sławne, wzbijający się. W dowod czego wszystkiego, list niniejszy ręką naszą i ręką panów Stanisława Krzyszkowskiego, Danijela Naborowskiego i Piotra Kochlewskiego, jako świadków na rzecz wyżey wyrażoną proszonych, podpisawszy, i pieczęcią stwierdziwszy, pod straż i dochowanie J. W. J. Pana Aktora kościołów w. x. lit. ewangelicznych osobliwie wileńskiego, teraz i napotém będącego, jako pewny i niezgwałcony zapis i oblig dajemy i poruczamy. Dan w Słucku

dnia szóstego listopada roku tysiąc sześćsetnego trzydziestego.

Krzysztof Radziwiłł Xiąże m.p. (M.P.)
Stwierdzam ten list *Bogusław Radziwiłł* chorąży wielki w. xtwa lit.
Pieczętarz do rzeczy wyżey wyrażoney proszony Stanisław Krzyszkowski m.p.
Pieczętarz do rzeczy wyżey wyrażoney proszony podpisuję się Danijel Naborowski marsz. dworu J. O. X.
Pieczętarz do rzeczy wyżey wyrażoney odebrawszy osobiście rozkaz od J. O. Xcia podpisuję się Piotr Kochlewski m. p.

Roku 1687 sierp. 3 dnia ten list oryginalny fundacyi gimnazyum słuckiego ewangelickiego do akt grodu nowogródzkiego podał Wiktor Łaniewski Wolk, podstoli czernihowski, regent grodzki i namiestnik nowogródz. *Concordat cum actis*, Taraszkiewicz.

Roku 1715 mca paźdz. 26 dnia ten oryginalny fundusz przy extrakcie xiąg grodzkich nowogródzkich, zborowi słuckiemu ewangelickiemu służący, J. W. J. Pan Andrzey Chodźko, oboźny oszmiański u sądu głównego trybunału w. x. lit. w sposob przenosu *ad acta* podał. Krzysztof Pac pisarz wielki i marszałek trybunału głównego w. x. lit.. Michał Łaniewski Wolk chorąży i deputat starodubowski, pisarz tryb. gł. w. x. lit.

OTWARCIE DOMU ZAMIŁOWANIA PRACY DLA SIEROT PŁCI ŻEŃSKIEY I POŚWIĘCENIE JEGO w MIEŚCIE GUBERSKIEM SYMBIRSKU.

(z *Dzień. Tow. człekolub. część XVI. s.* 109. *r.* 1821)

Zgodnie z Naywyższem potwierdzeniem Nayjaśnieyszey Opieki Symbirskiego Damskiego towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego (*). Rząd jego przyprowadził do skutku w początku roku zeszłego (1820) jedno ze swoich przedsiewzięć, tyle pożądane w tey stronie Rossyi, która jest znacznie odległą od wszelkich dobroczynnych zakładów naszego kraju, mających na celu opiekę i wychowanie osierociałey młodzieży płci żeńskiey. Powodując się duchem dobroci Nayjaśnieyszey Cesarzowey *Elżbiety Alexiejewny*, szukał on naprzód środków do urządzenia, nie już świetnego jakiego zakładu, w którym mogłaby tylko uczestniczyć ta klassa ludzi, co w miarę dostatków i położenia cywilnego, zaymuje pierwsze mieysce pomiędzy niezliczonymi poddanymi rossyyskiego państwa; ale spieszył do umnieyszenia liczby ofiar sieroctwa i nędzy, przypadkiem częstokroć, nie tylko pozbawionych sposobu zrobienia postępów w ogułowem rozwinięciu władz swojego serca i umysłu, lecz nadto obcych od wszelkigo poznania takich przedmiotów, których niewiadomość czyni ich w społeczności moralnie martwemi i ciężącemi, dla braku sposobności i przemysłu utrzymywania się z własney pracy.

Na tey zasadzie Rząd Symbiskiego Damskiego Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego, otworzył Dom Pracy, po oddzieleniu na jego utrzymanie od innych summ, na dobroczynność wyznaczonych, kapitału, i przeznaczywszy takowy zakład na schronienie młodzieży ubogiey, a nadewszystko pozbawio-

(*) *Ob.* Dzieje Dobroczynności *rok* 1820 *str.* 626, *gdzie wiadomość o tem towarzystwie*, *oraz* *jego* ustawy.

ney rodziców, w którymby znaydowała przytułek, utrzymanie się i instrukcyą co do pierwotnych wiadomości tych nauk, jakie koniecznie są potrzebne w obywatelskim stanie, i tych rękodzieł, które dają pewny sposob do życia.

Dóm Pracy ma byt swóy w Symbirsku od 2 maja 1820 roku i stopniowie dosięga celu swojego przeznaczenia; z tém wszystkiém w początkach miał dosyć znaczące niedogodności. Nayważnieyszą z nich było naymowanie domu, w którym się mieściły wychowanki towarzystwa. Nie ma potrzeby dowodzić całey niewygody naymowania mieszkań dla podobnych zaprowadzeń. Przytułek w takim razie bywa nietrwałym i jedynie zawisłym od położenia jego właścicielów: dozor i gospodarstwo, dusza zakładów nie mających w swojem rozrządzeniu wielkich kapitałów, tracą nieustannie czas i ponoszą wydatki w przenoszeniu się z jedney części miasta do drugiey. Przekonanie o prawdzie tych uwag, było pobudką rządowi towarzystwa do starań o własny dom dla takowego zakładu. W dzień imienin (5 września) Nayjaśnieyszey Opiekunki towarzystwa, Cesarzowey *Elżbiety Alexiejewny*, rząd postanowił kupić za 3500 rubli murowany, oddzielny dom, i w nim pomieścić swoje wychowanice. Po ukończeniu w nowo zakupionym domu reparacyi, rząd przeznaczył dzień 26 września na poświęcenie go ze stosowną okazałością.

Za uprzednią zgodą, prezydent, członkowie towarzystwa, korrespondenci, oraz dalsze w nim czynne osoby, po odprawieniu Liturgii świętey, zebrali się w domu pracy, dokąd też postępowała i processya ze śpiewaniem i z obrazami. Modlitwy i poświęcenie odprawiał korrespondent towarzystwa, pokrowskiego mężkiego monasteru archimandryta Serafim wśród licznego duchowieństwa, z którego większa część znayduje się przy towarzystwie w obowiązku jego kommissarzów, w obecności P. gubernatora cywilnego, marszałka guberskiego, znakomitszych osób miasta, urzędników i kupców, a po ukończeniu obrzędów miał kazanie o miłosierdziu, w którym, wyjaśniwszy pożytek takowego zakładu wychowania, w dobitnych rysach odmalował opiekujący się nieszczęśliwymi genijusz naszey Monarchini. Po kazaniu i po wynurzeniu głośnych życzeń lat długich Nayjaśnieyszey opiekunce i członkom towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego, wychowanice okrążyły uwieńczony kwiatami portret Cesarzowey *Elżbiety Alexiejewny* z napisem w około: *Jey szczodrobliwością*; do którego w imieniu dziewcząt, korrespondent towarzystwa, odstawny gwardyi sztabs-kapitan, Skrytski, deklamował wiersze wdzięczności.

Członkowie towarzystwa i goście, oglądali potem cały zakład i z serdeczną pociechą wszędzie widzieli porządek, ochędóztwo, i zachowanie się przystoyne wychowanic. Izby dziewcząt, wyznaczone do jedzenia, nauki i odpoczynku, ozdobione były stosownemi napisami i rozkładem codziennych ich zatrudnień. Pośród takowego zajęcia się, nadszedł czas, przeznaczony dla obiadu wychowanic, w ciągu którego goście częstowani byli od wyznaczonych do tego kommissarzów towarzystwa, w imieniu przełożoney domu Pracy, Pani A. J. Bielakowey. Pieczołowite zarządzanie tym zakładem, ściągnęło powszechną po-

chwałę. Sprawiedliwie można powiedzieć, iż patryota i przyjaciel nieszczęśliwych, z roskoszą będzie poglądać na ten nowo-powstający zakład, jako na zorzę, oznaymującą w jego oyczyźnie przybycie dnia jasnego, który powinien oświecić promieniem prawdziwey miłości braterskiey umysły i serca współziomków naszych, obdarzonych sowicie środkami dobrze czynienia cierpiącey ludzkości. W rozległém Rossyi państwie, wyrzec można ze sprawiedliwą pychą, że przed innemi narodami, wiele jest dobroczynnych ludzi, składających skarby swoje na ołtarzu świętey miłości oyczyzny i bliźniego, ku przyniesieniu ulgi w rozlicznych stosunkach cierpiącym i bez sposobu zostającym. Od naydawnieyszych czasów w Rossyi nie brakowało na dobrey woli, a czucia nie były przytępione lenistwem; ale sposoby dobrze czynienia mniey były pospolite. Wysoki przykład dobrotliwego opiekowania się, zostającemi w nieszczęściu i ubóztwie, okazany przez Nayjaśnieyszą Cesarzową *Elżbietę Alexiejewnę* w urządzeniu takowego zakładu wychowania w Symbirsku, w którym teraz już kilkoro dziewcząt, uginających się wprzódy pod ciężarem ubóztwa i nędzy, zaczyna zapominać w cieniu pociechy i spokoyności o wycierpianych dolegliwościach, i zachowuje, w szczerych sercach swoich z uszanowaniem, głęboko wyryte wyobrażenie bóztwa opiekuńczego, gotując się okazać wdzięczność Tey, która jest przyczyną dobrego ich bytu nie czém innóm, jak tylko odpowiedzeniem celowi zakładu, w którym są opatrywane, celowi zostania w czasie wiernemi małżonkami, troskliwemi matkami, pilnemi gospodyniami, słowem dobremi obywatelkami; ten wysoki przykład, nie pozostanie bez naśladowania. Z jakążbyto radością ukazywać przychodziło ciekawemu cudzoziemcowi podobne zakłady w każdey gubernii rossyyskiey! Srodki ku doścignieniu tego rzeczywistego nie zaś lekkomyślnego przedsiewzięcia, są proste i do wykonania łatwe,— owoce prześliczne,— ofiary godne ukształconego serca, karmiącego swe życie miłością ludzkości.

PRAWIDŁA DLA DOMU ZAMIŁOWANIA PRACY, zostającego pod wiedzą Symbirskiego Damskiego Towarzystwa Miłosierdzia Chrzescijańskiego.

Oddział 1. *Ustanowienie Domu Pracy i cel jego.*

§. 1. Za Naywyższem dozwoleniem Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jeymości *Elżbiety Alexiejewny*, Naymiłościwszey Opiekunki Symbirskiego Damskiego towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego, ustanawia się w Symbirsku, pod wiedzą tegoż towarzystwa, Dom zamiłowania pracy dla ubogich dziewcząt.

§. 2. Celem jego jest, ażeby ubogim i niedostatnim dzieciom płci niewieściey, a osobliwie sierotóm, dać zapewniony przytułek, i chociaż ograniczone, ale niezbędne w społeczności takie wychowanie, któregoby zasadą były dobroć obyczajów i przywyknienie do pracy.

§. 3. Towarzystwo, przyymując niedostatnie sieroty pod swą opiekę, bierze razem na się i zapewnienie przyszłego ich utrzymania; w miarę swych sposobności, stara się dać im taką edukacyą, ażeby z czasem, po wyyściu z Domu Pracy, mogły zaymować miey-

sce w szlachetnych domach, względnie gospodarki, nawet i we wszelkich nieprzewidzianych zdarzeniach, aby mogły ochronić siebie od ubóztwa własną swą umiejętnością i pracą.

§. 4. Na utrzymanie takowego zakładu towarzystwo ze swego kapitału i ze wstępujących corocznie do jego kassy ofiar, przeznacza corok potrzebną summę.

§. 5. Liczba wychowanic na raz pierwszy, z powodu ograniczonego kapitału towarzystwa, więcey nad dziesięć nie wynosi.

§. 6. Ale oprócz tych mogą być przyymowane dziewczęta na koszt osób prywatnych. Za ostatnie, dobroczynne osoby, wnoszą po 300 rubli corocznie; a z tey summy pensyonarki mają zupełne utrzymanie i odzienie.

§. 7. Liczba pensyonerek nie przeznacza się, ale będzie zawisła od obszerności domu.

§. 8. Z powodu niedogodności przyymowania do Domu Pracy wcale małoletnich, Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego do opatrywania takowych, innych użyje środków. Do tego zakładu mogą wstępować dziewczęta od lat 7 do 12 wieku mające.

§. 9. Przyjęcie każdey wychowanki potwierdza się przez rząd towarzystwa, za przedstawieniem członków.

§. 10. Nadewszystko przyymują się do domu Pracy dzieci ubogich rodziców, pożytecznie oyczyźnie służących tak w woyskowym jako i w cywilnym zawodzie; ale nie wyłączają się i rozmaitego stanu, podług uwagi na ubóztwo i sieroctwo.

Oddział II. *O zatrudnieniach wychowanic.*

§. 1. Praca wzmacnia zdrowie, na-

daje dzielność władzom umysłowym, wstrzymuje szkodliwe namiętności powstające w próżnowaniu, ochrania od ubóztwa, którém leniwi karani bywają, i w ogulności czyni człowieka użytecznym dla samego siebie i dla drugich.

Z tego względu przyzwyczajanie do pracowitości, będzie pierwszym prawidłem wychowania w domu pracy.

§. 2. Wychowanice przyuczają się wstawać rano, latem o 5tey, a zimą nie poźniey jak o 6tey godzinie; odprawują modlitwę poranną, spożywają umiarkowane śniadanie, i o godz. 7½ przystępują do ręczney roboty.

§. 3. Robota ich zależy na szyciu, wiązaniu, wyrabianiu koronek, wyszywaniu wszelkiego rodzaju, jako to: igłą, tamburkiem, na kanwie i t. d. Nie wyymują się także z liczby pożytecznych dla nich robot, przędziwo, tkanie, pranie cienkiey bielizny. Doyrzalsze uczą się krojenia i szycia sukień niewieścich, i tak dla siebie, jako też i dla młódszych wychowanic, zawsze same szyją.

§. 4. W robotach doziera ich mistrzyni wespół z niemi mieszkająca.

§. 5. Dwie godziny na dzień (okrom dni niedzielnych i świątecznych) zaymują się wychowanice nauką; te godziny naznaczają się według umowy z Nauczycielem.

§. 6. Nauczycielem dziewcząt Domu Pracy, ma być jeden z duchownych, znany ze swych moralnych przymiotów.

§. 7. Przedmioty ich nauki są następujące: czytanie, prawidłowe pisanie, zakon Boży, i Historya święta; pierwsze prawidła arytmetyki i początki rysowania, ile to ostatnie potrzebnem jest do robot niewieścich.

§. 8. Wychowanice obiadują o godz. 12tey, a wieczerzają o 8mey.

§. 9. Po obiedzie i przed wieczerzą, daje się im godzina dla odpoczynku, albo dla przechadzki, nie inney jak razem z mistrzynią.

§. 10. W każdym czasie, oprócz mrozów niezwyczaynych i wielkiey słoty, wychowanice, w wolney od zatrudnień godzinie, mają przechadzać się na otwartem powietrzu, dla wzmocnienia ich zdrowia. W tym celu przy Domie Pracy ma się zaprowadzić sadek, gdzie letnią porą mogą one rozsadzać kwiaty i rozmaite owocowe drzewka.

§. 11. Nigdzie do domów prywatnych wychowanice nie oddalają się, mistrzyni nikomu ich powierzać nie powinna. Krewni mogą się z niemi widzieć w Domu Pracy.

§. 12. Żadnych xiąg, oprócz pobożnych i moralnych, mieć w Domu Pracy nie pozwala się.

§. 13 W dni niedzielnie i świąteczne, wychowanice chodzą do kościoła dla słuchania liturgii świętey, w towarzystwie mistrzyni, i trawią cząstkę czasu na czytaniu xiąg pobożnych, w przypadku zaś zbiegu kilku dni świątecznych z kolei po sobie następujących, udzielają czasu na zatrudnienia dobroczynne, zaymując się szyciem koszul i temu podobnych rzeczy dla ubogich, w więzieniu zostających, alboli też dla szpitala i Domu wychowania, a takim sposobem przyuczają się dobremi uczynkami dni święte święcić. Przytém wpaja się w nie, że pracując dla bliźnich cierpiących, pracują dla samego Chrystusa.

§. 14. Podług ustanowienia prawosławnego Greko-Rossyyskiego kościoła, wychowanice Domu Pracy zachowują wszelkie posty corocznie.

§. 15. Roczne popisy wychowanic z nauki i robót ręcznych, odbywają się w obecności członków tywarzystwa, za wezwaniem ich pokrewnych i osób postronnych. Popis następuje w pierwszych dniach stycznia, po którym w nayznakomitszy dzień urodzin Cesarzowey Jeymości Naymiłościwszey Opiekunki towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego, to jest dnia 13 stycznia, wychowanice za postępy w naukach i za dobre obyczaje, otrzymują nagrody.

Oddział III. *O obowiązkach mistrzyni.*

§. 1. Na mistrzynię wychowanic Domu Pracy, wybiera się szlachetna niewiasta cnotliwych obyczajów, posiadająca wiadomości potrzebne do początkowego dzieci ukształcenia i znająca się na robotach ręcznych.

§. 2. Jey serce, napełnione czcią Bozką i tkliwą miłością ku sierotom, powinno wzbudzać w niey te obowiązki, jakie dobra matka ma względem swych dzieci.

§. 3. Ona powinna znaydować się przy dzieciach nieodłącznie, i nauczać je robót ręcznych. Własnym przykładem obowiązaną jest wpajać w nié miłość ku pracy, prawidła cnotliwego i porządnego życia; dostrzega wszelkie ich czynności, przyucza do ochędóztwa i porządku, karze za niedbalstwo, i o prowadzeniu się jako też o postępach powierzonych jey wychowanic, ustnie opiekunce donosi.

§. 4. Ażeby zaś przyuczyć je bardziey do gospodarki, przez samą praktykę, mistrzyni co tydzień wybiera sobie z doyrzalszych pomocnicę, która w ciągu tygodnia ma doglądać zakupo-

wania codzienney żywności, przygotowania jedzenia, i w ogule całego w domu porządku. Takowy wybor powinien być nagrodą pilności, skromności i obyczayności dziewcząt.

§. 5. W części ekonomiczney, mistrzyni, otrzymując pieniądze na rozchód, prowadzi wierny wszystkiego rachunek, dostrzega, ile możności, umiarkowania w wydatkach; wchodzącą także prowizyą w naturze, do osobney zapisuje xięgi, i wszelkich wydatków podaje opiekunce miesięczne rejestra; a takowe rejestra sporządzać przyucza i same dziewczęta.

§. 6. Pod dozorem mistrzyni zostają dwie niewiasty dla usługi, z których jedna pełni powinność klucznicy i praczki, a druga jest kucharką. Pościele w izbie do spania, same wychowanice przyporządzają.

Z resztą, za weyrzeniem w to opiekunki, może być jeszcze dodana dla usługi i trzecia niewiasta.

§. 7. Wychowanice, w przypadku choroby, opatruje lekarz towarzystwa, używając do tego ile tylko można prostych środków; przyczém też daje prawidła, jak, i w których chorobach, jakowe proste lekarstwa mogą być użytemi. Do chorey wyznacza się także z wychowanic posługująca (deżurnaja), która, pod przewodnictwem mistrzyni, wypełnia rozkazy lekarza.

§. 8. O wszelkich potrzebach, w domu Pracy wynikających, mistrzyni ma donosić opiekunce osobiście, albo przez pośrednictwo kommissarza.

Oddział IV. *O obowiązkach opiekunki i kommissarza.*

§. 1. Dom Pracy powierza się zupełnemu dozorowi i zarządzeniu opie-

kunki, która zaszczyca się takowym urzędem za jednomyślnym wyborem członków rządu towarzystwa, w liczbie których i ona się znayduje.

§. 2. Przeznaczoną na utrzymanie takowego zakładu summę, opiekunka odbiera częściami z kassy towarzystwa, za rozpisaniem się w xiędze.

§. 3. Opiekunka dostrzega, ażeby wyżey wyrażone prawidła, jak co do wychowanic, tak i co do mistrzyni, w zupełności swey wypełniami były, i dokłada całkowitego starania i pieczołowitości, ażeby zakład jey powierzony coraz zbliżał się do udoskonalenia.

§. 4. Wszystkie potrzeby dla Domu Pracy, zaspakajają się jak nayśpieszniey jey staraniem i ile możności za naytańszą cenę. Do tego używa ona osobnego kommissarza, przez rząd towarzystwa wybieranego.

§. 5. Otrzymując od mistrzyni oznaczone w §. 5 oddziału III, miesięczne rejestra wydatków, sprawdza je, i przedstawia półroczne zdanie sprawy rządowi towarzystwa.

§. 6. Opiekunka odwiedza Dóm Pracy przynaymniey dwa razy na tydzień; pochwala, po zaświadczeniu mistrzyni, pilnieysze wychowanice, i z macierzyńską miłością pobudza inne do starania się o zasłużenie na podobną pochwałę; przy tém daje wzgląd na porządek i ochędóztwo w domu, oraz na skrzętność wybraney z dziewcząt w swoim tygodniu pomocnicy (§. 4 oddział III.).

§. 7. Dla większego jeszcze dzieci zachęcenia ku pilności, ochędóztwu i gospodarskiemu porządkowi, opiekunka, odwiedzając dóm pracy, wzywa z sobą niektóre damy z członków towarzystwa albo niewiasty postronne, a te ze swo

jey strony przeglądają roboty, dają uwagi, i z macierzyńską czułością w pająją zapał ku coraz bardziey większemu zasługiwaniu, na pilną ich sieroctwa opiekę.

Pilnieysze z dziewcząt otrzymują niekiedy od tych odwiedzających stosowne nagrody.

§. 8. Z resztą, jako wszyscy członkowie towarzystwa, obowiązani są wspierać takowy zakład, tak nie wyymują się od powinności odwiedzania czasami Domu Pracy, i od pomocy opiekunce w wystaraniu się dla mistrzyni niektórych robot ręcznych.

§. 9. Nadto i prezydent towarzystwa, przynaymniey raz w miesiąc ma odwiedzić Dom Pracy.

Oddział V. *Prawidła Ogulne.*

§. 1. O otwarciu w Symbirsku Domu Pracy w tak pożytecznym celu, za dozwoleniem Nayjaśnieyszey Opiekunki ustanowionego, Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego obwieści dobroczynne osoby wszelkiego stanu tuteyszey gubernii, i wezwie je do uczesnictwa w zamiarze, Cesarzowey Jeymości przyjemnym.

§. 2. O ważnieyszych ofiarach, na rzecz tego zakładu uczynionych, Towarzystwo za nayprzyjemnieyszy poczyta sobie obowiązek, donosić poszczegulnie samey Cesarzowey Jeymości.

§. 3. Za pomnożeniem sposobów, od dobroci szanownych przyjaciół ludzkości oczekiwanych, towarzystwo nie omieszka ku większemu pożytkowi rozszerzyć zakład pierwotny.

§. 4. O postępach i stanie Domu Pracy, towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego za szczęście sobie poczyta donosić Cesarzowey Jeymości Naymiłościwszey Opiekunce swojey corocznie, z przedstawieniem rocznego zdania sprawy.

(*Oryginał podpisali, prezydent i członkowie rządu towarzystwa.*)

Tł. z rossyyskiego *Leon* Rogalski.

WIADOMOŚĆ O DOBROCZYNNYCH FUNDUSZACH *dawnych i nowszych czasów w* KROLEWCU PRUSKIM, *przez radcę taynego wojennego Pana* GERVAIS. (Ciąg 2gi. Ob. Dziejów dobr. rok 1821, st. 2087.)

Nim do wykładu dobroczynnych fundacyy nowszych czasów przystąpim, które do władzy administracyyney mieyskiey należą, niech wolno będzie uzupełnić tu rzeczy, tyczące się trzech instytutów *ubogich studentów*, pod nazwaniem z łacińskiego *pauperów*, w Królewcu (*), wyjaśniając, w jakim są dopiero stanie, i w jakich zostają stosunkach, względem dawnieyszego urządzenia.

Powiedziało się już wyżey, że głównym zamiarem fundowania tych instytutów w czasach dawnieyszych, było: utrzymywać i wychowywać osierociałe dzieci płci męzkiey mieszkańców Królewca, bez żadnego z ich strony kosztu, a jeśliby okazały odpowiedne zdatności, uspasabiać ich do tego stopnia, ażeby potém na uniwersytet chodzić mogły. Wszakże, lubo się okoliczności czasowe zupełnie odmieniły, jak z historyi współczesney dobrze wiadomo, i chociaż niepodobna było pierwiastkowego zamiaru czasów dawnieyszych u-

(*) Obacz w Dziejach str. 2081, roku 1821.

skuteczniać; jednakże cel ten samy i dotąd na widoku pozostał.

Każdy z tych trzech instytutów, które przed tém, niekiedy przynaymniey od 20 do 30 chłopców były w stanie utrzymywać, dopiero nie może więcey nad osob 8 lub 9 wyżywić (*). Do przyczyn wielorakich wypadku tego, nie wiele pocieszającego przyjaciela ludzkości, są naywaźnieyszemi następne:

Dowody dobroczynności, przez wsparcia wszelkiego rodzaju, w darach i znacznych zapisach, które przedtém bardzo często do tych instytutów wpływały, stały się dopiero bardzo rzadkiemi, skutkiem pamiętnych w ostatnich piętnastu leciech wydarzeń; a na trwałość tych źródeł przychodu, nie mało przy zafundowaniu rzeczonych zakładów liczono. Z drugiey zaś strony, cena wszystkich potrzeb, w miarę czasów dawnieyszych, tak dalece się podniosła, że równoważność wydatków z przychodami zupełnie zerwaną została. Nadto, odmiany co do wychowania i nauk tak znaczne nastały, że i z tego względu niepodobna było stan rzeczy czasów przeszłych na tymże samym utrzymać stopniu; oprócz tego wiele odmian i kosztownych nawet, stosownie do ducha czasu i oświecenia, poczynić wypadało.

Do tego należy nadewszystko, zniesienie we wszystkich trzech instytutach od lat przeszło cztérech publicznego śpiewania pauperów przede drzwiami domów, i krążenie ich po ulicach. Ale chociaż tym sposobem z jedney strony dobro we względzie fizycznym, to jest stan zdrowia im się zapewnił, i że więcey zyskują czasu do naukowego ukształcenia; chociaż oszczędza się ich uczucie honoru, i podniesioną została do wyższego stopnia moralność, gdyż unika się wielu okoliczności dających powod do rozmaitych wykroczeń przeciwnych dobrym obyczajom, zwłaszcza, ze względu wkradającego się nadużycia wszelkiego rodzaju, tyczącego się przychodu pieniężnego; jednakże strata z drugiey, od 5 do 6,000 talarów wynosząca, zmnieyszyła w miarę tego polepszenia, dochod, który potrzeba skądinąd nadstarczać; a przytém etat utrzymania zostających w instytucie tak wypadło urządzić, ażeby wszystkie drobnieysze potrzeby załatwione być mogły, które pierwiey w rachunek wydatków instytutu nie wchodziły, bo o te każdy pauper, chociaż drogą nieprzyzwoitą, starać się był przymuszony. Etat stołowy powiększono, przez dodanie śniadania i podwieczorku, czego wprzódy nie było; same nakoniec potrawy pożywnieysze dawać poczęto, a wydatki na odzież pomnożono i podniesiono przez niektóre, chociaż drobnieysze artykuły.

W instytucie pauperów *Löbenichts*, reformę takową już w roku 1800 uczyniono, a przynaymniey w częściach ważnieyszych; wszakże ta poprawa mniey miała jeszcze trudności, ponieważ ten instytut, stałego dochodu miał 914 talarów z kapitałów, a 112 talarów intraty z placów do niego należących, tak, że na utrzymanie 8 lub 9 pauperów wystarczyć może. Lecz daleko więcey było trudności w reformie instytutów *altsztadskiego* i *kneiphowskiego*. W tych, potrzeba było dopełnić

(*) Okoliczność dla sprostowania, stosująca się do str. 2085 Dziejów dobr. r. 1821.

dochodu 4 do 500 talarów. Dla zapełnienia niedostatku obu rzeczonych instytutów, otworzono subskrybcye w cyrkułach miasta, a te, lubo w pierwszym roku dosyć wystarczały, jednakże w ostatnich trzech leciech, zaledwo z największą trudnością zaspokoić z nich można było nieodbite potrzeby.

Niedawnemi czasy instytut *altsztadski* pauperów, wsparty został przez legacyą 4,000 złotych pruskich; a dar takowy tym potrzebnieyszy był wtedy, że przed półtorą roku wielka w budowie ruina okazywać się poczęła, tak, iż ten instytut niezwłócznie przenieść musiano tymczasowie do *kneiphowskiego*. Dar uczyniony przy końcu roku 1819, cały obrócono na odbudowanie *altsztadskiego* instytutu. Z resztą, usiłowaniem jest teraz, małe dochody przez subskrybcyą zbierane, w intratę stałą zamieniać, a przez to regularnieyszym i pewnieyszym instytut uczynić, ażeby z czasem i stopniami, stosowną do oświecenia wieku teraźnieyszego we wszystkiém zaprowadzić reformę.

Wracamy się teraz do wiadomości o funduszach czasów nowszych, które takoż do magistratury mieyskiey należą i zostają pod jey bezpośredniém zawiadowaniem.

Wszystkię dobroczynne zakłady, osobne, sobie właściwe mają prawidła, a ze względu funduszów, słusznie im prawna zaręcza się opieka, i pewność taka, jaką ma każdy właściciel swobodny w kraju dobrze urządzonym, aby tylko użycie jego przez akt fundatora

było określoném, i żeby pod wiedzą władzy rządowey zostawał.

Im człowiek swobodniey władać może swoją własnością, im ta więcey od rządu jest szanowaną, tym większe ma pobudki, i troskliwszą okazuje czynność w jey utrzymywaniu i pomnażaniu; im zaś dzielnieysza jest opieka zwierzchnicza, tym się bardziey pomnaża i wzrasta przychylność do kraju, równie jak i pobudki do hoynych ofiar dobroczynnych. Kto w takim razie własność swoję innym oddaje, albo ją na publiczne przeznacza zakłady, tracąc sam do niey prawo, ten razem wszystkie z nią połączone korzyści w całey mocy przelewa, co się tym bardziey stosuje do zakładów dobroczynnych, tak, że władza rządowa, a nawet i naywyższa, nie jest mocną majątek takowy sobie przywłaszczyć, albo podług swego upodobania odmiany w legacyach, przeciw wyraźney fundatora woli, zaprowadzać.

Podług takich prawideł, rząd pruski zawsze postępował, nawet w czasach klęsk wojennych i zaburzeń krajowych; bo chociaż finanse rządu w naysmutnieyszym znaydowały się stanie, jednak wola fundatorów zawsze była święcie wykonywaną. To sprawuje, że każdy mocno jest przekonanym, iż przez fundacye imie swe do nieśmiertelności przenosi, i że przez ostatnią wolę staje się założycielem wieczystych pamiątek. Tym okolicznościom winniśmy, że i w nowszych nayburzliwszych czasach, odznaczających się klęskami, cały kray dotykającémi, chęć do zakładów pożytecznych lub dobroczynych nie wygasła, owszem coraz więcey podsycaną i ciągle ożywianą została.

Fundacye nowszych czasów są:

1) *Wulffa.* Kupiec *Jan Danijel Wulff* przeznaczył w testamencie 19 listopada 1800 roku kapitał 8,000 talarów wynoszący. Procenta od tey summy na dziesięć równych dzielą się części, dla tyluż osob potrzebujących wsparcia ze stanu kupieckiego, to jest: dla pięciu mężczyzn i tyluż niewiast bez różnicy wyznania. Zawiaduje tém magistrat, który potwierdza osoby przez nayblizszych krewnych fundatora wybrane do pobierania rzeczonych opłat.

2) Fundacya *Gezekusa.* Kommisarz sprawiedliwości *Gesecus* starszy, zapisał testamentem pod dniem 3 sierpnia 1802 roku, miastu Królewcowi na wieczne czasy cały swóy majątek, tak rozpożyczone kapitały, gotowiznę, jako i rzeczy nieruchome; z którego obowiązane miasto, naprzód niektóre uboczne wydatki zaspokoić, jakoto: szczegulne legata corocznie wypłacać, razem wynoszące na rok 2105 talarów; na raz jeden zaliczyć talarów 930; złożyć z procentów talarów 1,000 i chować dla potrzeb nagłych w gotowiźnie. Po uskutecznieniu tego, ma być jeszcze z massy funduszowey wynoszącey 50,000 talarów, osobny kapitał zachowawczy (conservations-capital) 20,000 talarów zebrany, dla uzupełnienia pierwszego, w zdarzoney potrzebie. Jak tylko będą złożone 600 talarów z rocznych opłat; wtedy podług woli testatora, mają się zacząć (z wielu względów osobliwsze i pamiętne przeznaczenia) następnym sposobem corocznie uskuteczniać:

a) Rząd otrzymuje 100 talarów, dla rozdania synom podoficerów i żołnierzy garnizonu królewieckiego.

b) Rozdawać się mają nagrody w sposobie i porządku następnym: sto talarów otrzyma ten właściciel ziemi na prowincyi mieszkający, który w obrębie mil 8 od Królewca, na wiosnę, wierzb nayw iększą liczbę, naymniey na 6 stop wysokich zasadzi, i jeżeli te do jesieni należycie przyżyją. Sto talarów otrzyma ten rybak *Fryszhafu* i *Kuryszhafu*, jako i *Pregla*, który dużo-oczkowey tylko używać będzie sieci, nie łowiąc ryby mnieyszey, jak na 6 cali, i razem urzędowie udowodni, iż drobną rybę znowu do wody wpuszczał, nie zostawując sobie, i nie używając jey do karmienia gęsi. Otrzymać też ma 100 talarów jeden z właścicielów ziemi, który nay więcey ptastwa przez siebie wychowanego do Królewca na przedaż dostawi; wszakże przysięgą stwierdzić obowiązany, że ani siemieniem lnianém, ani makuchami nie karmił. Wyjęci są od tey ostatniey nagrody właściciele dóbr szlacheckich, którzy więcey dziesięciu włók mają ziemi. Również 100 talarów przeznacza na rozszenie i upowszechnienie dzieła *Tyssota: Rada dla pospólstwa względem zachowania zdrowia*, oraz dopełnienia tego dzieła przez *Offendingera.* Nakoniec składa się 100 talarów do kassy ubogich miasta. Wszystko zaś, co więcey nad 600 talarów weydzie, potrąciwszy roczne wydatki, i co się oszczędzi z nagrod, ma się oddawać na procent, dopóki kapitał nie urośnie do 70,000 talarów. Kie-

dy się to stanie i kiedy roczne wypłaty do połowy się zmnieyszą, wtedy 400 talarów użyje się corocznie następnym sposobem: 100 talarów otrzyma ten właściciel wieyski w obrębie mil 8 około Królewca, (wyjąwszy wyżey wspomnione dobra szlacheckie) który dla ocalenia od szkody swojego lasu, naywiększą liczbę bydła w oborze przekarmi, i obowiąże się trwać w takiém postanowieniu. Sto talarów wypłaci się rybakowi temu, który naywięcey ryb poławiać będzie w morzu i przywozić je do Królewca z przyzwoitemi dowodami, że się połowem sam zaymował, a nie zakupował od innych rybaków. Sto talarów przeznacza dla gospodarza, który naywięcey miodu z pczół własnych do Królewca na przedaż dostawi. Nakoniec 100 talarów oddaje dla rozrządzenia do *Collegium medicum* w celu upowszechnienia wakcyny.

Co z pieniędzy niewydanych na te wszystkie nagrody pozostanie, to ma iść w kapitał zapaśny. A kiedy już w całym komplecie będą, kapitał pierwiastkowy 50 t., zachowawszy 20 t., i nadto zapaśnego kapitału złoży się naymniey 4,000; wtedy procenta resztujące, po zaspokojeniu opłat od fundatora przeznaczonych, następnym rozdzielą się sposobem:

a) Dziesiątą część, na równy podział otrzymają: administrator, inspicyent i rewizorowie zakładu.

b) Z reszty, weźmie kassa mieyska ubogich $\frac{3}{6}$, rząd gubernijalny $\frac{1}{6}$ dla osieroconych synow podoficerów i żołnierzy; 200 talarów zaś dwóm

przeznaczy się osobom, któreby (po należytém udowodnieniu) złoczyńców w mieście odkryły, co się kradzieżą bawią, przez wdzieranie się nocną porą do mieszkań, albo też na ulicy gwałtownego dopuścili się czynu. Co zaś od tego jeszcze pozostanie, to weydzie do kassy mieyscowego rządu na nagrody, a mianowicie dla przyczynienia się do taniości drzewa, wiktuałów, płótna i towarów wełnianych (wyjąwszy fabrycznych), oraz uprawy drzew owocowych i chmielu. Nakoniec, 3,000 talarów mają być w workach zapieczętowane i zachowane, na nadzwyczayne wydatki.

Summy tu wymienione przeznaczane do rosporządzenia rządu, pierwszeństwo mieć mają przed innemi; w razie nagłey potrzeby wypłata ich z samego kapitału tymczasowie zastąpioną być może.

Podług woli fundatora, ma sam magistrat zawiadować temi funduszami.

Władza ta mianuje administratora; a inspicient, wybiera się z koła kommisarzy sprawiedliwości. Jeśliby zaś z nich każdy się wzbraniał przyjąć ten obowiązek, wtedy wybierze się osoba ze stanu kupieckiego, albo też ze słodowników.

Z resztą, widać z samego urządzenia tego funduszu, że uskutecznienie rozmaitych jego przeznaczeń, bardziey od przyszłości, a niżeli od czasu teraźnieyszego zależy; tym bardziey, iż massa funduszu nie może się dość rychło z pewnością oznaczyć, ponieważ wiele istotnych należności znayduje się pod konkursami i pod aukcyami szczegułowych hypotek, a zatem niemożna przewidzieć,

jaka będzie massa funduszu, i jakie od niey procenta wypadną.

3. Fundusz NELLA.

Murmayster *Jan Jerzy Nell*, przeznaczył dokumentem 16 lipca 1804 roku, dwa place z zabudowaniem na *Steindamie* przy małym placu *Büttela* położone, na fundusz dla dwóch osób; każda z nich otrzymuje izbę w tym domie bezpłatnie. Oprócz tych dwóch, znaydujące się izb 8, wypuszczają się w dzierżawę na rzecz funduszu. Roczna z nich opłata i precenta, stanowią dochod funduszu, z którego każda z owych osob otrzymuje talara na miesiąc i na drwa co rok 6 talarów. Zawiadowanie tą fundacyą jako i rozdawanie mieysc rzeczonych, poruczono członkowi zaymującemu pierwsze mieysce w cechu mularskim.

Prawo mają do tego funduszu dway z mularskiego cechu, a gdyby mężczyzn nie było, zaymują ich mieysce wdowy jedna lub dwie. Jeżeliby zaś wielu znalazło się maystrów ubogich, potrzebujących takowego wsparcia, wtedy nadaje pierwszeństwo czas wyzwolenia na maystra; toż samo i do ich wdów się stosuje. Wszakże przyznanie tego funduszu nie wyłącza osób od innych dobrodzieystw cechu, do których w przódy pozyskali prawo. W przypadku, gdyby się nie znalazły osoby potrzebujące wsparcia; wtenczas dziewiąta i dziesiąta izba z innemi w dzierżawę się wypuszczą, a summa do massy funduszowey wpłynie.

4. Fundusz LEKKELOWEY.

Wdowa dyrektora budownictwa Anna Dorota *Loeckel* z domu *Richard*, zapisała testamentem 20 stycznia 1800 roku na fundusz dobroczynny, kapitał 47,730 talarów, 8 groszy i 5 fenigow.

Zawiaduią tym funduszem osobny kurator i tak nazwany *inspicient*. Pierwszy mianuie zawsze swojego następcę, którego dwóch naystarszych z familii fundatorki potwierdza. Rachunki roczne przeziera i sprawdza władza zarządzająca mieyskiemi funduszami ubogich.

Ustawy fundatorki są następne:

a) Fudusz przeznaczony jest dla ubogich stanu mieyskiego cierpiących wielki niedostatek, mianowicie z osób chorych płci obojey i wszelkiego wieku; szczegulniey zaś wdów z dziećmi osierociałemi, dla ich wsparcia i łatwieyszego wychowania.

b) W przypadku utraty części kapitału funduszowego, wnet się czwarta część procentu od całey massy potrąca, a to, i co się oszczędzi z mieysc wakujących, obróci się na dopełnienie całego kapitału funduszowego.

c) Z procentów wchodzących od kapitału funduszowego, obracać się będą ⅔ na szczegulne osoby po 50 talarów na rok; tojest na takich ubogich i cierpiących niedostatek ze stanu mieyskiego, a osobliwie chorych płci obojey, które 50 talarów rocznego niemają dochodu, albo co tyle zarobić nie mogą. Wyłączają się od tego wsparcia osoby urodzenia szlacheckiego. Równe prawo mają do funduszu wdowy z małemi dziećmi, niemające na rok 100 talarów intraty.

d) Schedy pozostałe z trzeciey części

procentów po 25 talarów na rok, mają być rozdzielone na ubogich, cierpiących niedostatek, a mianowicie chorych ze stanu niższego mieszczan, rzemieśników, i takich którzy 25 talarów pewnego dochodu rocznego nie mają, albo tyle zarobić nie mogą.

e) Do sched 50 talarów rocznie wynoszących, naypierwsze mają prawo krewni fundatorki, i pochodzący z familii *Loeckel*; jako też wdowy, chociażby te nie należały do wyższego stanu mieyskiego, byle się tylko w naglącey znaydowały potrzebie.

f) Po członkach familii, pierwszeństwo mają do tego funduszu przed innymi, urzędnicy królewscy, jako i wyższego rzędu mieszczanie, mianowicie do zawiadowania budowami należący i po nich pozostałe wdowy, któreby się w położeniu wyżey wymienioném znaydowały. Wszakże o tém wszystkiém kurator i inspicient wiedzieć powinni; albo gdy majacy prawo upomnienia się o ten fundusz od plebana zaświadczenie uzyskają.

5) *Fundusz Stolcowski.* Fundacya jedna ze znacznieyszych w nowszych czasach. Kupiec *Jan Henryk Stolze*, zapisał testamentem 28 marca 1806 roku, summę wynoszącą 97,500 talarów, je dynie na dobroczynne publiczne zakłady w Królewcu, zmierzające do ogulnego dobra wszystkich współobywateli.

Następne wyszczegulnienie rzecz lepiey wyjaśni:

W legacyach są przeznaczone: Na kościoł *Loebenichts* 500 talarów, a 1,000 talarów dla instytutu pauperów czyli ubogich tegoż cyrkułu. Na kościoł *Altsztadtski* 500 talarów i dla pauperów 2000 talarów. Na podwyższenie pensyi nauczycielóm szkoły *Altstadtskiey* procenta od kapitału 4,000 talarów; od takieyże summy procenta i dla szkoły *Leobenichts*. Również dla szkoły ubogich, fundacyi *Tiepoltowey*, o którey niżey mówić się będzie, kapitał wynoszący 4,000 talarów. Na podwyższenie pensyi ubogich niewiast, na funduszu wyżey namienionym zostających, procenta od kapitału 4,000 talarów; i takiż kapitał na podwyższenie pensyi funduszu dla mężczyzn na Haberbergu. Daley na utrzymanie kościoła *Altstadtskiego*, procenta od kapitału 6,000 talarów. Na zakład funduszowy dla 12 wdów ze stanu kupieckiego kapitał wynoszący 20,000 talarów, z którego dochodu każda osoba funduszowa na rok po 66 talarów i 60 groszy w ratach kwartałowych otrzymuje. Dla ogulney kassy ubogich miasta, kapitał z 2,000 talarów złożony. Na podwyższenie pensyi przedtém trzech a dopiero dwóch kaznodziejów przy kościele *Leobenichts*, procenta od kapitału 4,000 talarów; również na taki przedmiot procenta podobnegoż kapitału na trzech kaznodziejów w *Altstadt*; jako też w tymże celu dla nauczycielów szkoły *Kneiphowskiey* procenta z równegoż kapitału. Niezapomniana szkola *Tiepoltowey*. Na odzież i wikt dla ubogich dzieci do tey szkoły chodzących przeznaczono procenta od kapitału 6,000 talarów; równegoż dobrodzieystwa, doznają dzieci ubogie chodzące do szkoły *Altstadtskiey*, dla których się procenta od 6,000 talarów wypłacają (*). Tenże fundusz roz-

(*) Wciągu lat upłynionych, procenta z tey legacyi już kilkakrotnie były użyte. Osta-

ciąga się i na rozliczne przedmioty dla dobra powszechnego, mianowicie na administracyą mieyską. Tak naprzykład, przeznaczono procent od 10,000 talarów na lepsze oświecenie ulic i na sprawienie lamp większey liczby; również przeznaczono procent od kapitału 7,000 talarów na wydoskonalenie zakładu do gaszenia pożarów.

Z resztą wiedzieć potrzeba, że do zawiadowania wszystkiemi tu wymienionemi summami i funduszami, z woli samego fundatora, wybrany został kommissarz sprawiedliwości *Wachowski* starszy, a po zeyściu jego ma to należeć do magistratu.

6) *Wolna szkoła Tiepolt-Bulleńska przemysłowa i niedzielna, dla ubogich.*

Zakład ten dla miasta i kraju nieźmiernie pożyteczny, otwarty dnia 10 lipca 1800 roku, winien swe nastanie wdowie po aptekarzu, *Zuzannie Tiepolt* z domu *Bullen*, która testamentem 24 marca 1800 roku, naznaczyła pierwiastkowy kapitał wynoszący 15,000 talarow, z których 2,000 talarów, jako summa, tak zwana żelazna, obracane być mają na powiększenie zakładu, a mianowicie na pomnożenie pensyi nauczycielom i nauczycielkom.

tni raz wypadł ten podział w roku przeszłym w wigiliją uroczystego obchodu reformacyi. W roku idącym 1820 dnia 1 kwietnia, otrzymało 71 chłopców i 51 dziewcząt, a razem 122 dzieci ze szkół ubogich miasta przystoyną odzież. Chłopcóm dostało się po parze trzewików i ponczoch, spodnie i kurtki; dziewczętom po parze trzewików, ponczoch i sukień. Wybór tych dzieci z wielkiey liczby potrzebujących, czyni się z naywiększą bezstronnością; należy on do pierwszego nauczyciela szkoły.

Zyczeniem fundatorki było, wybrać dóm w mieście taki, w którymby wszystkie razem mieścić się mogły; jeśliby zaś takowy zamiar nie mógł się uskutecznić, tedy zaleciła na *Tragheimie* dom kupić. Jakoż się to stało; zakupiono na ten przedmiot na średnim *Tragheimie* dóm wielki i mały jemu przyległy z obszernym ogrodem warzywnym, kwiatowym i sadem. Fundatorka przeznaczyła tylko 2,000 talarów na takowe kupno; wszelako nabycie tego domu z przyzwoitém wnętrznem urządzeniem, do którego bezpłatnie wielu przyczyniło się rzemieślników, wynosiło 5,000 talarów. Niedostatek ten, 3,000 talarów, zastąpiono z legacyi wyżey wspomnioney kupca *Stolze*.

Budowa główna zawiera izb jedenaście, a dóm przyległy trzy; naywiększą część mieszkań w pierwszey, na szkołę przeznaczono. Kilka izb w domu wielkim i trzy w przyległym, służą na mieszkanie dla nauczycielów i nauczycielek. Na początku miały wolne mieszkanie same tylko nauczycielki, lecz poźniey i nauczycielóm się dostało, a do tych należy teraz i ogród głównego domu, który w pierwszych latach na rzecz instytutu za 30 talarów był w dzierżawę puszczony. Akt tego zapisu waruje, ażeby budowa instytutu była wolną od opłat publicznych i kwaterunku naturalnego. Fundatorka miała nadzieję, że obywatele miasta, zechcą oszczędzać zakład ten dobroczynny, wpływ mieć mogący na polepszenie stanu ubogich. Jakoż się to w rzeczy samey dzieje: bo tylko w roku 1807 budowa przyległa w czasie napływu woyska francuzkiego była zajętą.

Instytut ten osobnych ma kurato-

row, a wspólny dozor nad nim, zwłaszcza co się tycze instrukcyi, zależy od rządu królewskiego i magistratu. Nayblizszy zaś bezpośredni dozor i zarządzanie częścią naukową, szkoły przemysłowey i niedzielney, porucza się plebanowi kościoła *Tragheimskiego* (*); w przypadku choroby plebana, lub kiedy mieysce nie będzie zajęte, spada ten obowiązek na dyakona kościoła.

Prawo przypuszczania dzieci ubogich do dobrodzieystw tego instytutu, mają podług aktu fundacyi: kuratorowie funduszu, magistrat, kaznodzieje miasta a mianowicie obadway kościoła *Tragheimskiego*, dozorca ubogich, i pierwszy nauczyciel instytutu. Dla instrukcyi, trzech jest nauczycielów i dwie nauczycielki. Mianowanie ich na te place do magistratu należy; examen wchodzących w obowiązek nauczycielow, odbywa się jak w innych szkołach, w magistraturze na to przeznaczoney, a examen nauczycielki przed magistratem odbywać się powinien. Podług woli fundatorki, wybor na nauczycielow czynić się ma z pomiędzy odbywających studija, szczegulniey z tych, którzy kosztem stypendyow fundacyi *Tieppolt-Bulleńskiey*, nauki odbywali, bądź z teologów, jurystów, bądź z medyków. Nauczyciele, za usunieniem się z nich pierwszego, daley mają postępować, tak, że drugi pierwszego zaymuje mieysce. Co do wyboru i mianowania nauczycielek, oznaczono: ażeby wdowy, które z legacyi fundatorki po 50 talarów otrzymują, pierwsze miały prawo, jeśliby zdatne były do tego, i przyjąć obowiązek dobrowolnie chciały; nad to, szczegulny wzgląd mieć należy na wdowy kaznodziejów, kantorów i nauczycielów instytutu.

Na pensye dla nauczycielów i nauczycielek, przeznacza akt funduszu kapitału 7,500 talarow, z którego procenta wynoszą 375 talarow, czyli 1125 złotych pruskich. Z tych otrzymuje pierwszy nauczyciel 400, drugi 300 a trzeci 200 złotych pruskich. Nauczycielki obie otrzymują po 100 złotych. Pozostałe 25 złotych rozdzielają się na też nauczycielki, na opędzenie drobnych potrzeb domu.

Pensya nauczycieli, która jeszcze za nadto jest mała i która wraz nawet z początku większą byćby powinna, została na tymże samym stopniu. Skutkiem tego wybor nie był zawsze szczęśliwy, bo ludzie z większemi zdatnościami nie chcieli wchodzić do tego obowiązku, a z częstey odmiany, złe wynikały skutki dla instytutu. Zeby tey nieprzyzwoitości jakożkolwiek zapobiedz, postanowiono dopiero przez szczegulne staranie i troskliwość, na wniosek inspektora i plebana, coroczne dawać gratyfikacye nauczycielom i nauczycielkom, czyli dodatki pod pewnemi warunkami. Osobliwsza pilność i prowadzenie się moralne, naywięcey zalecają. Dla pierwszego nauczyciela gratyfikacyi przeznaczono 100 talarow: dla tego zaś tak wiele, ażeby nadzieja osiągnienia tego mieysca, drugiego i trzeciego przedłużała pobyt, i żeby przez to częstym zapobiedz zmianom. Gratyfikacyi dla drugiego i trzeciego nauczyciela wyznaczono po 50 talarów, a nauczycielkom po 50 złotych pruskich.

(*) Teraz należy do plebana xiędza *Wasiańskiego*: wprzódy zaś przy otwarciu tego instytutu należał do zeszłego plebana X. *Goeking*.

Głównym celem zakładu tego naukowego dla ubogich jest: uczenie będących bez sposobu, i ćwiczenie w pożytecznych robotach. Pierwiastkowie ustanowione były dwie klassy, lecz kiedy te niemogły objąć liczby trzechset do 400 dzieci płci obojey, przeto nauczyciele postanowili za wiedzą i zezwoleniem inspektora, trzecią jeszcze założyć klassę, która trwa dotąd. Co się tycze instrukcyi i metody, kuratorowie i naczelnicy, mądrego trzymali się zawsze prawidła, *doświadczay wszystkiego, a co lepsze zatrzymay*. Co w naszych czasach ze wszech miar ważną jest okolicznością. Trzymając się bowiem tego tak zbawiennego prawidła, nie łatwo można dać się omamić przez plany urojone niektórych reformatorow zakładów wychowania i naukowych, tak szkół gminnych jako i elementarnych, którzy w nowościach szukają zbawienia świata, i mniemają, że w krótszym czasie jak dawniey, daleko więcey potrafią oświecić rozum dziecinny i władze duszy rozwinąć. Wszakże, jak we wszystkich rzeczach, tak i w metodach uczenia bywają niekiedy bawidła, których złe skutki ledwo być mogą czasami wyrachowane.

Ze wszystkich sposobów nowszych uczenia, wybrano naylepszy, bo stosowny do zamiaru tego zakładu, który nie jest szkołą usposabiającą do wyższych nauk, ale tylko dla życia potocznego i dla ludzi niższego stanu. Głównym instytutu celem jest, nauczenie religii i ukształcenie serca młodzieńcow, aby z nich każdy dobrym i pobożnym mógł być chrześcijaninem, posłusznym prawu obywatelem i rozsądnym rzemieślnikiem, a dziewczęta żeby na dobre, wierne, w religii ugruntowane i zdatne sługi wychodzić mogły. Do tego naywięcey przyczynia się szkoła przemysłowa i *niedzielna*. W pierwszey z tych, to jest w przemysłowey uczą się dziewczęta robić ponczoszki, szyć, prząść, znaczyć literami bieliznę. Przy końcu każdego miesiąca, wszystkie tych dziewcząt roboty, po należytém wypracowaniu, odsyłają się do inspektora z wyszczegulnieniem. Do każdey sztuki karteczka się przyszywa z nazwiskiem robotnicy, i z numerami 1, 2, 3; pierwszy numer oznacza naywprawnieyszą; drugi mniey wprawną, a trzeci poczynającą. Następnie, wszystkie roboty oddają się pod szczegulne rozpatrywanie niewiast umiejętnych, a zdania ich każdomiesięczne przyłączają się do całorocznego rapportu. Takim sposobem odbywając cenzurę, łatwo zmiarkować można postęp każdey dziewczyny w instytucie.

Wprawa w zręcznėm robieniu ponczoszek i szew dobry, w tym instytucie uważają się za rzecz naypierwszą i nayistotnieyszą. Nieodbitym przeto jest warunkiem niedopuszczać dziewczyny do dalszych ważnieyszych robot, jakiemi są naprzykład, woreczki kolorowe, perłami sadzone lub robione z paciorek, i t. d., póki nie będzie mogła należycie zrobić ponczoszki i uszyć koszuli; równegoż dokłada się starania do robienia sztucznych woreczków i szycia wszelkiego rodzaju. Rzeczonych robot wykładają i prawidła, ażeby same w przyszłości, przyzwoicie swe własne dzieci, podług prawideł także uczyć mogły. Każdy wyraz techniczny znać powinny, a razem wytłumaczyć w praktycznėm okazaniu co znaczy. Każdą

uczynioną pomyłkę powinny umieć właściwym wyrazić sposobem, i okazać jak jey unikać albo poprawić błąd popełniony.

Szkoła niedzielna w tym instytucie osobna założona, ma na celu wielkiey wagi pożytek, nauczanie, nie tylko dzieci, ale i dorodnych czeladników rzemieślniczych, a nawet i maystrów, którzyby do niey chcieli uczęszczać. Nie mało wprawdzie kosztowało starania i zabiegów, nim się należyty porządek i rygor ustanowiły, w czém na początku wykraczano, ale poźniey przez zaszczepienie przyzwoitego uczucia honoru, na czém się w tey szkole wszystko zasadza, należytą karność zaprowadzono. Młodzież rzemieślnicza zaniedbana w pierwiastkowém wychowaniu, która się upamiętała, i czuć poczęła, czego jey nie dostaje, łatwo nagradza w tey szkole dawnieysze opuszczenie. Nawet i dorosłe dziewczęta w szkole niedzielney wykształcać się mogą, choćby w pierwiastkowém wychowaniu były zaniedbane.

Któż nie uczuje, że takiego rodzaju instytuty, jak ten królewiecki, którego ogulny tylko rys, co do wewnętrznego urządzenia tu podany, i który przez czynny i troskliwy dozor inspektora i gorliwych współucześników, jest kierowany, na wielkie poważenie i naytroskliwszą ze wszech miar uwagę zasługują; ponieważ tak dla rządu jako i dla całego narodu przez wpływ zbawienny, wielkie przynoszą korzyści. Litować się trzeba nad krajem, gdzie ważności takich zakładów dotąd jeszcze uznać nie chciano, i gdzie wzrastająca młodzież uboga z niższey klassy, w grubey ciemnocie, niewiadomości i

gnusném lenistwie pogrążona, bezużytecznie wiek swóy trawi, i staje się ciężarem kraju. Massa bowiem ludu nieoświeconego w dzikiém grubijaństwie zostająca, w rozhukaniu, wdziera się częstokroć do wszystkich powołań społecznego życia, a doszedłszy do wyższego stopnia, w owey zawziętey wściekłości, wszystko niszczy i burzy cokolwiek tylko dobrego, pięknego i świętego znayduje. W takim razie rząd widzi się być przymuszonym zakładać więzienia, turmy, domy poprawy, i tłum częstokroć bezużytecznych posługaczów policyynych kosztem publicznym utrzymywać, karmić i drogo opłacać, poświęcając na to dochody, któreby pożyteczniey były użyte na nagrody zdatnym nauczycielom prostego ludu.

Nakoniec, dodać tu winniśmy, że ten dobroczynny fundusz, który według możności swojey, dotąd wiele już sprawił dobrego; dla zbyt maley pensyi nauczycielów, tym być jeszcze nie może, czém go mieć chciała dobrotliwa fundatorka, i na jakim go stopniu pragną widzieć kuratorowie i dozorcy teraźnieysi. Życzyćby więc jeszcze należało, ażeby i nadal majętnieysi przyjaciele ludzkości, wspaniałomyślném uczuciem zagrzani, mający zamiar dobroczynne fundusze wieczney poświęcać pamięci, uwagę swą zwrócili na ten instytut, osobne mu zapisując legacye, aby go można do wyższego stopnia doskonałości doprowadzić.

Instytut nasz ma wprawdzie niektóre kapitały i zapisy funduszowe, lecz te po części przez nieszczęśliwe wypadki krajowe ostatnich czasów, stały się niepewnemi. Jeden tylko pocieszający zostaje widok na tak zwanym kapitale

żelaznym 2,000 talarów, o którym się wyżey namieniło, a który do uzupełnienia tego zakładu kiedyś posłużyć może; ale tey pociechy my nie dożyjem, chyba następcy nasi jey doczekają, jeżeli teraz sami nie przyczynim się do uczynku dobrego, nie odwlekając go na przyszłość (*)

7) *Fundusz Geryckowski.* Ten ustanowiony testamentem *Jana Krzysztofa Geryckiego*, maystra kunsztu płatnerskiego, pod dniem 4 stycznia 1781. Należą do niego dwa oddzielne grunta na placu prochowym *Tragheimskim*, z osobną pozostałey wdowy jego legacyą wynoszącą 2,666 talarów i 60 groszy. Fundusz ten przeznaczony dla wdów ubogich ze stanu mieyskiego i rzemieśniczego, w udzielaniu im wsparcia na najęcie stancyi i na dalsze potrzeby.

8) *Fundusz Cymmermanowey. Marya*, żona kupca *Zimmermann*, z domu *Janzon*, była fundatorką tego zakładu, jak świadczy testament pod dniem 21 grudnia 1802 roku.

Do tego funduszu przeznaczony jest dom stosownie urządzony na ulicy królewskiey i kapitał wynoszący 25,000 talarów, z dodaną poźniey legacyą

(*) Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy, dodajemy, że do kapitału żelaznego 2,000 talarów, mają być procenta zawsze dodawane, aż do lat 106, a nawet i daley. Kiedy ten kapitał do 100,000 talarów dóydzie, wtedy założone zostaną nowe instytuta, w takimże sposobie, jak teraźnieyszy; z tą tylko różnicą, że będą w innych już częściach miasta i jako *filie* teraźnieyszego uważać się mają. Po uskutecznieniu nawet wszystkich przeznaczeń fundatorki, dosyć obszerne pozostanie jeszcze pole dla potomności, aby się mogła stać czynną i pożyteczną.

5,000 talarów wynoszącą, przez małżonka fundatorki kupca *Danijela Zimmermann.*

Dziewięć wdów otrzymują na tym funduszu wolne mieszkanie, każda ma izbę i komorę, a gotowizną dostaje na utrzymanie się po 66 talarów i 60 groszy na rok.

Pierwszy dozorca czyli starszy tego funduszu, wybiera się przez kupców *altstadskich*, a dwóch przez zgromadzenie *Memnonitów*. Wybrani do zawiadowania tym funduszem starsi, nieograniczoną mają władzę, i są tylko obowiązani corok *altstadskiey* korporacyi kupieckiey i zgromadzeniu *Memnonitów*, rachunki zdawać.

9) *Fundusz Wilhelma Cymmermanna.* Założony podług testamentu 27 maja 1807 roku, przez kupca *Wilhelma Zimmermanna.* Do niego należy dom, położony na ulicy kowalskiey. Z dochodów tego domu, około 230 talarów wynoszących, wspierają się rzemieśnicy podupadli bez własney winy. Po odtrąceniu wydatków na roczne reparacye domu, wspieranie odbywa się przez kaznodziejów i starszych ze zgromadzenia *Memnonitów*.

10) Fundusz wspomniony pod Nrem 8, kupca *Danijeła Zimmermanna*, który on 9 grudnia 1814 roku uczynił, należy do nayznakomitszych w nowszych czasach.

Oprócz rozmaitych legacyy tak dla krewnych jako i obcych osob, przeznaczył fundator kapitał wynoszący 76,218 talarów, w co liczą się: wyżey pod Nrem 8 wspomnione 5,000 talarów, dla funduszu na ulicy królewskiey położonego, na wdowy; 666 talarów i 60 groszy na fundusz ubogich miasta, i 5,000

talarów na fundusz ubogich zgromadzenia Memnonitów.

W ogulności zapisał testamentem dla *altstadskiey* korporacyi kupieckiey kapitał 73,333 talarów i 30 groszy, z którego procentów, pięć wdów ze stanu kupieckiego i ze słodowników, każda corocznie po 100 talarów otrzymuje, a 40 osob ze stanu rzemieśniczego i z professyonistów, każda po 50 talarów na rok. Osoby do tego mające prawo, dożywotnie wybierają się przez korporacyą kupiecką *altstadską*. Komitet docześnie naznaczany z kupców, ma główny dozor nad zawiadowaniem altstadskiey korporacyi kupieckiey.

Po odtrąceniu wszystkich wyżey wymienionych legacyy zeszłego *Zimmermanna*, reszta jego majątku, (która w czasie układania testamentu nie mogła się dokładnie oznaczyć, a poźniey okazała się być wynoszącą 86,676 talarów i 60 groszy) oddaną została na wieczne czasy korporacyi kupieckiey *kneiphowskiey*, jako legataryuszowi ogulnemu.

I z tego zatém jeszcze funduszu, mają 5 wdów po 100 talarów rocznie otrzymywać, i tylež osob ze stanu rzemieśniczego po 50 talarów corok. Szczegułowe zawiadowanie tym funduszem i tu należy do kneiphowskiey korporacyi kupieckiey, a główny dozor, do komitetu kupieckiego.

11) *Fundusz Wulfa Joachima Moyżesza Friedländera*. Negocyant *Friedländer* i małżonka jego *Pessel Nathan*, uczynili ten fundusz testamentem w roku 1811; a otworzony on został w roku 1814. Kapitał wynosi 15,000 talarów, z którego procentów mają być wspierani należący do familii *Friedländera*, a w niedostatku tych z całego zgromadzenia starozakonnych wybierani ubodzy. Zawiadowanie dwóm powierzone dysponentom, a ci uważają się za kollatorów i mają prawo przeznaczać swoich następców. Rząd wschodnio-pruski, ma główny dozor nad tym funduszem.

Nakoniec wymienić tu należy fundusz dobroczynny nowszych czasów następny:

12) *Fundusz wdowy kaznodziei Krusemark*. Uczyniony został testamentem 11 lutego 1812 roku, przez wdowę kaznodziei *Zuzannę Szarlottę Krusemark*.

Kapitał na to przeznaczony, łącząc wartość jednego placu, wynosi summę 4,410 talarów, 7 groszy i 5 fenigi. Z tego funduszu otrzymują po pięddziesiąt talarów wdowy kaznodziejów, dla ilu wystarczać może, a po pięddziesiąt talarów corok przykłada się do kapitału, dla uformowania zapaśney summy, którey toż samo co pierwszey przeznaczenie. Komitet kupiecki bezpośrednio tym zawiaduje funduszem, bez wpływu żadnych władz obcych. — *Beiträge zur Kunde Preussens. IV. B.*

(*Ciąg 3ci nastąpi.*)

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI KRAKOWSKIE.

(*W* DZIEJACH roku przeszłego 1821, pomieściliśmy wiadomość o stanie tego Towarzystwa (str. 2152 – 8) wyjętą ze trzech jego Roczników, wydanych przez delegowanego Pana *Macieja Stummera*, szczegulniey w mieście tém, z wielorakich względów interesującém, odzna-

czającego się uczonemi pracami i oświeconą gorliwością w zawodzie dobroczynnym; teraz dostawszy tychże Roczników Nmer 4ty, ułożony przez drugiego delegowanego, Pana *Jana Nowickiego*, prowadzimy daley, podobnym jak pierwiey sposobem, ciąg rozpoczętey materyi, która w tém co następuje, wystawi obraz działań tego zgromadzenia, od 1 czerwca roku 1820 do 31 maja 1821.)

I. *STAN ADMINISTRACYI TOWARZYSTWA.*

Zday sprawę ze swego włodarstwa.
z *Ewangelii ś. Łukasza.* Roz. 16.

Porównywając upłynione czasy z dzisieyszym, w którym mimo darów pokoju powszechnego, mnożyła się liczba żebrzących po ulicach, kalek sprawujących zgrozę, a mimo czuwania policyi, widzieliśmy roje włoczęgów i natrętnych; nikt wątpić już nie może o potrzebie i pożytku Towarzystwa dobroczynności. Gdyby publiczność obrachowała jałmużny dawniey pojedyńczo lub tygodniowo całey drużynie rozdawane; które niknęły po większey części bez skutecznego zasiłku ubogich, i odpowiedzenia intencyi dających; okazałyby się takowe większemi podobno od licznych i hoynych ofiar, z których zawiadownictwa i zbawiennych skutków, w ninieyszym czwartym roczniku, zdajemy szanowney publiczności sprawę, jako pierwszey i naturalney opiekunce ubogich.

Z tego względu wszystkie prawie europeyskie narody i rządy przekonały się o nieodzowności dobroczynnych

instytutów; a im z większey które miasta składają się ludności lub znaczniey-szy w cywilizacyi postęp zrobiły: tym liczniey-sze i rozmaitsze w tym rodzaju obmyśliły i utworzyły związki, oraz starały się o fundusze stosowne do ich utrzymywania (*).

Stowarzyszenia ku uldze cierpiącey ludzkości, jeżeli zasięgniemy myślą czasów dawnych, nie są bynaymniey nowym wynalazkiem. Mimo bogactw kraju i płodności ziemi polskiey wystarczającey na zaspokojenie potrzeb życia, chociaż nayuboższego człowieka: zostały nam trwające pomniki poświęcone dobru powszechnemu tak we względzie moralnym jak fizycznym potrzeb zubożałey klassy. Koleje tylko wielorakie i częste zmiennego losu politycznego, bez osłabienia serc czułości, albo zawieszały i zwalniały na chwilę działania, rozprzęgały połączenia, pozbawiały środków skutecznych, albo też przeciwny zakreślały kierunek. Dzięki duchowi czasu, który ostrzeżony zda-

(*) W Bawaryi ustanowione są taxy na instytut ubogich, które wszyscy obywatele bez wyjątku, w miarę podatku opłacać są winni: a gdyby te pokazały się nie wystarczającemi, tedy od każdego złotego podatku publicznego, pewien dodatek na ten koniec składany być musi.
W Anglii (*Harley* na kar. 248) są taxy na to zaprowadzone, w Saxonii zaś ustawą jest przepisaném, ażeby czy po wsiach czyli po miastach nikt się od składki dla ubogich nie uchylał, inaczey zwierzchność mieyscowa ma prawo ustanowić ją i drogą exekucyi wybierać.
W innych krajach od aukcyy publicznych płacą $\frac{1}{4}$ procentu: od wygranych na loteryi, tudzież od rozmaitych konsensów. Podług prawa pruskiego Części II. Tyt, 19 § 19 —31, pewna część spadku po bezżennych i niezamężnych, na ten fundusz należy. z *M. S. Sebastyana Girtlera o pol. med.*

rzeniami, przezorniey i ostróżniey teraźnieyszemu pokoleniu dla przyszłości pracować i urządzać się radzi. Mamy do naśladowania dobroczynne wzory pobożnych naddziadów (*): ale dzisieyszemu wiekowi zostawiony był łatwy sposob zapobieżenia nadużyciom przez dokładnieyszą manipulacyą, ściśleysze związki i zakłady, na przepisach doświadczenia oparte.

Różni, się więc dzisieysze instytuta pobożne, nie żywszą gorliwością od dawnych, którym nic w tey mierze zarzucić nie godzi się; nie duchem religii lub miłości bliźniego, które zawsze były i będą jedyną pobudką i sprężyną działań szlachetnych: ale ściśleyszém i ogulnieyszém (**) połączeniem całości z rozmaitych gałęzi składającey się, za pomocą czego zapewnione być mogą środki, i cel łatwiey dopięty.

Gdy wyszczegulnimy fundusze, które dotąd utrzymują *Dom-schronienia*, tak stałe jak niestałe: obok tych zaś położymy wydatki nieuchronnie powiększające się z usprawiedliwieniem ich; już tém samém z jedney strony złożymy hołd wdzięczności dobroczyńcom lub ich cieniom, z drugiey odkryjemy słu-

(*) Nie brakowało nigdy krajowi naszemu na osobach gorliwych we wszelkim względzie o dobro kraju. Pozostałe fundusze dowodzą, że nędza miała zawsze opiekunów. Litość przodków naszych była zdobiącym ich przymiotem: sprawa ludzkości, sprawą serca. Znaydują się teraz i znaydą się wspaniałe dusze, dla których ludzkość jest głównym przedmiotem. — *M. S. c.*

(**) Instytut dobroczynności aby był ogulny i obiecujący z pewnością oczekiwane po nim a prawdziwie zbawienne skutki, potrzeba, ażeby miał dostateczne fundusze i przychody, dla zastąpienia nieuchronnych i niezbędnych wydatków. *M. S. c.*

Dzieje dobrocz. styczeń, rok 1822.

szną obawę i niespokoyność, jaką sprawia w nas wyobrażenie, aby ten instytut, dla zbyt ogulney rozciągłości swojey, przez mniey przyjazne okoliczności, zwolnienie usiłowań i natężeń, a stąd w źródłach zatamowanie, nie zachwiał się na punkcie, który tylko ręką czasu, i ogulney troskliwości oraz mnogich ofiar, zatwierdzony stać może (*).

W początku obsadziło się sto pięćdziesiąt ubogich, z pomiędzy siedmiuset wybranych, w Domu-schronienia: bo część ich przelękniona nowością, jak wyraziliśmy w dziełku o organizacyi towarzystwa, opuściła miasto; część wróciła do zatrudnień i pracy, od których zbyt wcześnie oderwała się, do domów dzieci swych lub krewnych, którzy niekiedy ze zgorszeniem, zamiast opieki dzielili się łupem jałmużny wyłudzoney: część nakoniec musiała przestać na wsparciu od bractwa miłosierdzia pobieraném.

Aczkolwiek Towarzystwo pracowało nad sposobami odjęcia ponęty ciśnienia się do Domu-schronienia, przez zachowanie ścisłey oszczędności, i nie przestaje utrudniać przyjęcia pod opiekę tym, o których jakąkolwiek ma wątpliwość: atoli gdy zarody ubóztwa są liczne, tedy Dom-schronienia stał się jedynym przytułkiem niemogących pracować, kalek, starców zgrzybiałych, wdów nieszczęśliwych, a nawet osierociałych dzieci (**). Tak zgromadzonych dotychczas osob, różnego stanu

(*) Gdyby pozakładane były kassy wdów i sierot, i zaprowadzony dom roboty, wielkaby stąd wynikła ulga dla Towarzystwa dobroczynności.

(**) We Francyi przed rewolucyą, były tak nazwane *Secours à domicile*, to jest pomoc i opatrzenie po domach. Poźniey za

płci i wieku, liczba trzysta kilkanaście wynosi. Napływ jest nieskończony; odmówienie schronienia byłoby nieludzkością; jest oraz niepodobném przez brak innych tego gatunku zakładów. Jeżeli więc dom roboty, i inne środki, poręki nieszczęśliwym matkom, wdowom i sierotom, nie będą obmyślone: ani ograniczone fundusze, ani hoyne dotychczasowe ofiary, nie wystarczą wzrastającey progressyi dążących do opieki Towarzystwa. Sam nawet lokal ogromnego gmachu zamkowego, pomieściłby ich nie zdołał.

Natrafiając niekiedy na żebrzących potajemnie, albo których powierzchowność okazuje nędzę, nie należy przypisywać tego obojętności instytutu, lub odstępowaniu od celu: ale raczey potrzebie ostrożnego baczenia w przyymowaniu i rozróżnianiu cisnących się ubogich, mniey lub więcey kwalifikujących się do opieki, która, aby była trwałą, wymaga wielkiey przezorności, ostróżności, rachuby, i

---

prowadzono w Paryżu (jak wyraża dokt. *Józef Frank* w tomie I, Podróży na karcie 112, *et seqq.*) czterdzieści osiem biur dobroczynności, zawisłych od ministra spraw wewnętrznych; w Anglii, wieku szczegulniey 18go powstało wiele podobnych zakładów i ustanowień, które utrzymują się z podpisów, ofiar i darowizn. Między innemi w Londynie jest ogromny kosztem królewskim założony i utrzymywany instytut pod nazwiskiem *Chrystus-Szpital*: w nim mieści się 600 dzieci od lat 7miu do 15stu. Instytut ten zostaje pod dyrekcyą Lorda majora i ma dochodu rocznego 30,000 funtów szterl. t. j. 1,200,000 złp.. Pan *Soczyński* umieścił w *Pamiętniku warszawskim* r. 1819 dokładny obraz szpitalów i mnogich instytutów paryzkich we względzie ludzkości, które podczas podróży swojey jako doktor medycyny zwiedził i z potrzebnemi opisał szczegułami.

oszczędnego zastosowania zmnieyszających się wpływów, nie przez odmówienie publiczney pomocy, jakiey ciągle doświadczamy, ale przez powiększanie się coroczne wydatków.

Wprzód niż przystąpimy do wyszczegulnienia ofiar tego roku złożonych, i przedstawienia rachunków, z grosza, którego samo naydrobnieysze, lub nierozważne uronienie, byłoby świętokradztwem, namienimy nieco o stanie administracyi instytutu dobroczynności.

Lubo pierwsze i główne zasady Towarzystwa dobroczynności nienaruszonemi bynaymniey zostały, atoli doświadczenie przy pomnażającey się liczbie tulących się pod płaszcz opieki, a z tą połączonych zatrudnień i kosztów, radziło jak naydokładnieysze sprostowanie w czynnościach potrzebujących pośpiechu i dzielności. Tym końcem ustanowione z początku wydziały, zamieniła w części, rada ogulna na delegacye i kommissye, które zwykła wyznaczać podług potrzeby i okoliczności. Oprócz zwyczaynych co dwa tygodnie posiedzeń w sali rządzącego senatu, łaskawie ku temu celowi pozwoloney, członki czynne zwykły się okolnikiem w potrzebie przez prezydującego obsyłanym porozumiewać i naradzać. Ubogi lub uboga w gwałtownym tylko razie, oraz na żądanie władzy policyyney przez bióro, tak nazwanego wydziału spisu, przyjętymi do domu schronienia bywają. Zwyczaynie jednak Towarzystwo zaczyna swe obrady od przeyrzenia prośb, oraz kwalifikacyi ubogich, żądających umieszczenia się; a takowi osobiście stawić się mają obowiązek. Jest 26 sal zajętych ubogimi; każda zostaje pod bezpośrednią opieką i dozorem miano-

wanych oyców i matek, z grona członków szczegulney poświęcających się troskliwości. Tym tytułem a raczey rzadką ofiarą, nie wzgardziły i nayznakomitsze osoby. Bo też nieodmówiono żadnemu stanowi, śpieszącemu w pomoc tego rodzaju szczegulnego opiekuństwa, bez względu nawet na wyznania religiyne, jak tego przykład piękny mamy (*). Nigdy zasługa nie znaydowała otwartszey drogi, nigdy większa nie panowała równość znosząca wszelkie towarzyskie odznaczenia. To późnieysze ustanowienie pożądane wydało skutki co do wewnętrznego porządku domu-schronienia. Niektóre sale celują szczegulnieyszém ochędóztwem i zaopatrzeniem w wygody: a takowe mieszczą w sobie zasłużeńszych obogich, bądź przez wzgląd na ich stan dawnieyszy, bądź na wiek i moralność.

Wypada jeszcze namienić w tém mieyscu o zatrudnieniu ubogich w domu-schronienia. Jakkolwiek liczba ich wyżey wyrażona jest znaczna, atoli składa się z osob prawie ogulnie pozbawionych dzielnego sił fizycznych użycia, aby mogły zapracować na kawałek chleba. Częste rewizye przy pomocy współdziałającego krajowego rządu i pieczołowitości w tém wszystkiém, co instytutowi jest potrzebném, oraz co tylko przyczynić się może do ułatwienia czynności i zapewnienia funduszów, jak niżey w załączonym reskrypcie wysokiego senatu okaże się, wybrakowały mniey zasługujących na mieszczenie się w domu-schronienia, lub stosownieysze zwykły im dawać przeznaczenie. Gdyby nie ta ostróżność i czuwanie policyi, już dotąd przepełniłby się nasz przytułek nędzy, wyczerpałyby się źródła: i widzielibyśmy gromady wałęsających się. Dziś, jeżeli który z ubogich wyydzie do miasta za pozwoleniem umocowanego na to prowizora domu-schronienia, nie wolno mu żebrać i opatrzonym jest kartką pozwolenia, które ogranicza się sześcią godzinami: w przeciwnym razie ulega przepisom karności mieyscowey.

A tak w skutku powtarzanych lustracyy, do których przybierany bywa pensyonowany chirurg, pozostali tylko starce i kaleki. Między tymi ostatnimi dają się czasem postrzegać młodzi i z pozoru zdrowi; są to jednak istoty tym nieszczęśliwsze, bo nękane ukrytemi i nieuliczonemi defektami: epilepsyi, paraliżu, suchot, niemowy i t. p.

Prócz wyrażonych, mała nader liczba zdolną znayduje się do lekkiey nawet roboty lub posługi domowey, bez której żadne gospodarstwo nie obeydzie się; ci, odbierają zatrudnienie stosowne, instytutowi niejako wypłacające się.

Z liczby sal, dwie jest przeznaczonych na infirmarye, w których chorzy przez utrzymywanego chirurga pod dozorem jednego z członków Tow. dobr.

(*) Pan *Maurycy Samuelsohn*, negocyant tuteyszy, wyznania Moyżeszowego, nie tylko z własney chęci ofiarował się być opiekunem opuszczoney sali 20tey, ale nadto prócz corocznie składanych podług zapisu pieniężnych zasiłków do kassy Towarzystwa dobroczynności, salę tę własnym kosztem odnowił; dla wszystkich w niey znaydujących się ubogich sprawił łóżka, szafki, koce, sienniki i t. d. nie przestaje on ciągle pamiętać nawet o drobnych ich potrzebach. W czasie świąt Wielkonocnych, równie jak inni opiekunowie opatrzył swoich wiktuałami w dni tych uroczystości naszych używanemi.

doktora, gorliwie tę posługę poświęcającego ludzkości cierpiącey, przeniesieni, mają opatrzenie i leczeni są bezpłatnemi lekarstwami, z kolei dostarczanemi przez szanownych właścicieli tuteyszych aptek. Ofiary takowe, corocznie instytutowi parę tysięcy złp. oszczędzają.

Oddzielna sala, równie jak inne pod czuwaniem opiekuna właściwego, mieści chłopców i dziewczęta, w przyzwoitym oddziale, którzy odbierają początkowe nauki i ćwiczenia. Do tego oprócz wybranych starszych z pomiędzy ubogich płci obojey, uczących czytania i pisania, użyty jest za umówioną nagrodą takowy nauczyciel, który ich usposabia do dalszey wprawy, i przez pierwsze zasady religii, moralności, oraz prostych arytmetycznych działań, ułatwia oddanie do służby lub rzemiosła: co dziać się zwykło, skoro dziewczyna do lat ośmiu lub dziewięciu, a chłopiec naydaley do lat 12 dochodzą. Chyba że dziecko jest kaleką, i nigdzie nie znaydzie umiescenia, naówczas instytut dłużey takową sierotą opiekuje się. Tu nader byłoby pomocném utworzenie Towarzystwa macierzyńskiego, tym bardziey, iż do szpitala ś. Łazarza, prócz podrzutków w pieluchach, żadne inne osierociałe dzieci nie bywają przyymowane.

Jak znacznych instytut Towarzystwa dobroczynności potrzebuje funduszów i dochodów, będąc zbyt uniwersalnym, dosyć jest rzucić okiem na liczbę ubogich, po dziś dzień, mimo ostróżności w przyymowaniu utrzymywanych, lub z powolności, jaka należy się władzy rządowey, miesczonych; i widzieć, iż niekiedy całym podupadłym rodzinom nie można było odmówić tey jedyney opieki.

Podług tak krótkiego wykładu, nikt, jak powiedzieliśmy, nie zaprzeczy potrzeby i użyteczności dobroczynnego instytutu, choćby też z pobudek porządku, bezpieczeństwa, a nawet oszczędności w jałmużnach, długi czas na traf dawanych. Nikt nie powie, że jakkolwiek są zasilające fundusze, i liczne ofiary, już tém samém w nędzney postawie lub odartey odzieży nie ma przesunąć się żaden ubogi; i że na takowych ofiarach i dochodach bez zabiegów, starań, przewidywania i troskliwości, towarzystwo spokoynie i z obojętnością na poźnieysze wypadki przestawać powinno. W początkowych latach uzbierane przez oszczędność 20 tysięcy i na procent ulokowane, słabą jeszcze są rękoymią podołania, bez dzielnego i ciągłego przykładania się pobożney publiczności, codziennie przez napływ ubogich, powiększającym się wydatkom. Żadne posiedzenie T. D. nie minie, aby kilku lub kilkunastu ubogich z prośbą o przyjęcie nie przedstawiło się. Rzadko między tymi dostrzedz można takich, którychby istotne pozbawienie sposobu do życia, i oczywista nędza nie kwalifikowały do opieki: albo, którymby zarzucić można, iż nie są tuteyszymi, przez urodzenie lub ciągłe zamieszkanie. Zdarza się także, iż umieścić trzeba podupadłego rolnika, kalekę, wdowę lub sierotę wieyską przez wóyta gminy przesłaną, bo szpitale parafijalne przy kościołach, zdają się być przytułkiem tylko dla takich, którzy do posługi kościelney są zdolnymi. Równie nikt się gorszyć i sarkać na instytut nie ma prawa, gdy widzi czasem przechodnia

w łachmanach, lub bojaźliwie wyciągającego rękę; gdyż usuwanie takowych i zabronienie żebrania, jest udziałem władzy, a tey T. D. jako związek dobrowolny, i żadną niebędący magistraturą, nie ma prawa przywłaszczać sobie. Wszak mimo tego, niemniey dopięty jest zamiar, który sobie w zawiązku towarzystwo dobroczynności założyło, aby jałmużny żebrzącym po ulicach, lub natrętnym w domach dawane, które stawały się częstokroć żywiołem próżniactwa i gnusności, przez skoncentrowanie i rządne zawiadownictwo, zamieniły się na rzeczywistą i niewątpliwą dla wspierających roskosz, oraz zasługę, a dla potrzebnych i godnych litości, niewyczerpanym stały się zdrojem zasilenia. Tu można powiedzieć: *Vicit iter durum pietas.*

z hist. Biblioteki Krak.

II. RESKRYPT SENATU, *Polecający władzy policyyney baczność na włoczęgi i żebrzących, wydany w skutku noty T. D. i temuż dla wiadomości udzielony.*

Senat rządzący i t. d.

Mając na uwadze, iż fundusze towarzystwa dobroczynności nie wystarczą i nie odpowiedzą zamiarowi, jeżeli każdy włóczęga do domu schronienia ubogich odsyłanym, i tamże przyymowanym będzie, a z drugiey gorliwość osób przykładających się do utrzymywania tego użytecznego zakładu ostygnie, jeżeli żebractwo w domach i na ulicy widzieć się znowu dające, powściągnionem nie zostanie: poleca urzędowi policyi pośredniey dawanie nayściśleyszey baczności na włoczęgów i próżniaków, których tak wielka liczba żebraniną, a może przytém

niegodziwemi środkami żyjąca, nie skąd inąd jak z niedbałego dozoru officialistów i żołnierzy policyynych pochodzić może. Wydział przeto policyi, nakaże wszystkim woytom gmin mieyskich, ażeby pomagając w tym celu urzędowi policyi pośredniey, zrobili bezzwłocznie w obwodzie gmin swoich nayściśleyszą rewizyą żebraków, szczególniey zaś w domach szynkowych i zajezdnych. Każdy gospodarz winien będzie wskazać wiernie i dokładnie osoby, którym u siebie daje przytułek. Każdy takowy mieszkaniec ma się wytłumaczyć skąd jest, i z czego się utrzymuje; a gdy nie usprawiedliwi sposobu pewnego utrzymywania się bez pomocy żebractwa lub innych niegodziwych środków, winien być, jeżeli jest z okręgu wolnego miasta Krakowa, odesłanym woytowi gminy właściwey dla zwrócenia do mieysca urodzenia, gdzie zwierzchność mieyscowa obowiązaną będzie obmyślić mu przyzwoite zatrudnienie, lub miłosierne wsparcie, jeżeliby nie miał sił do pracy; jeżeli zaś okaże się być zagranicznym, ma być *szubpasem* (?) do kraju, z którego przyszedł, wyprowadzonym, z zagrożeniem kary cielesney, gdyby znowu tutay wrócił; a którą urząd policyi w miarę powtarzania przestępstwa tego, zaostrzyć winien będzie. W razie gdyby się znalazł człowiek, któryby nie mógł być ani w okrąg ani do ościennego kraju wysłanym, a nie miał pewnego funduszu utrzymywania się, ma być do przyjęcia jakiey służby lub zatrudnienia przynaglonym, a razem policya pośrednia przy odgłosie trąby ogłosi, iż z nadeyściem wiosny, wszyscy żebracy zaymowani będą do budowy pomnika za zapłatą, jaka ubogim w do-

mu schronienia dawaną bywa. Czego uskutecznienie wydział policyi ma ściśle dopilnować, a nadewszystko przy ponowieniu uchwały senatu dnia 23 czerwca 1820 roku N. 2099 zapadley, zalecić rewizorom policyi, równie jak żołnierzom milicyi ruchomey, iżby pod surową karą każdego spostrzeżonego żebraka do urzędu doprowadzali. Nakoniec, ponieważ postrzegać się daje, iż przy kościołach tuteyszych wiele żebraków mieści się w przysionkach, w czasie zwłaszcza nabożeństwa, których przełożeni kościołów osłaniają pod pozorem posług kościelnych, senat czyni wezwanie do konsystorza jeneralnego dyecezyi krakowskiey, o zalecenie tymże przełożonym, ażeby oprócz liczby ograniczoney ubogich do posługi kościelney z funduszu własnego utrzymywanych, którzy barwę i znaki kościoła właściwego nosić mają, żadnemu żebrakowi przytulku nie pozwalali; gdzieby zaś funduszu na nich nie było, niewięcey nad dwóch ubogich przy kościele mieścili, z naysurowszym zakazem żebrania; inaczey taki nawet ubogi za włóczęgę uważanym będzie; i z nim podług ogulnych przepisów ma być postąpiono. Scisłe dopełnienie tego wszystkiego raz jeszcze senat wydziałowi policyi, równie jak urzędowi policyi pośredniey poleca, z zastrzeżeniem, iż ktoby do służby policyyney należąc, opieszałym w ściąganiu żebractwa, albo mu pobłażającym okazał się, surowey karze podpadnie.

Kraków, dnia 23 stycznia 1821.

(*podpisano*)

Wodzicki.

Mieroszewski sekr. jen. sena.

III. O BILANSIE KASSY, ORAZ O ZRODŁACH PRZYCHODU I PRZEDMIOTACH ROZCHODU.

Miało Towarzystwo w przeciągu roku: z ofiar jednorazowych złp. 3718 gr. 7,— z opłat peryodycznych od członków zł. 9662 gr. 1,— z funduszow szpitalnych do towarzystwa przyłączonych zł. 6800, — z prowizyi od kapitałów własnych zł. 1200,— z teatru, reduty i innych widowisk zł. 4600 gr. 24, — z loteryi, koncertów, balów zł. 12998 g. 13,— z karbon po domach prywatnych zł. 142 g. 3, — z karbon kościelnych zł. 566 gr. 22,— z karbon w oberżach i domach publicznych zł. 660 gr. 24,— z kwesty po odpustach zł. 882 g. 18,— w *ogule* złp. 41231 g. 22; a doliczając pozostałość przeszłoroczną, w gotowiźnie zł. 30,417 gr. 2, i w kapitałach rozpożyczonych zł. 22,000, strona dochodu wynosiła razem złp. 93648 g. 24.

Roczne utrzymanie więcey 300 ubogich, kosztowało, a mianowicie: żywność zł. 33422 g. 22,— odzież zł. 6398 gr. 1,— opał zł. 219 gr. 11,— światło zł. 55,— pranie zł. 385 gr. 12,— kuracya zł. 57 gr. 6,— pogrzeby zł. 120 gr. 15,— reparacya domu zł. 2379 gr. 25,— wydatki potoczne zł. 1371 g. 23,— podatki zł. 104 g. 14,— pensye (kassyera, archiwisty, prowizora, chirurga i sług) zł. 2748,— kancellarya zł. 62 g. 15,— ruchomości zł. 35,— jałmużny zł. 74,— *ogułem* złp. 47403 gr. 24.

Na pomnożenie kapitału funduszowego pożyczono na nowo złp. 2,000; a *zatem pozostało* w gotowiznie na rok następny złp. 22245, a w kapitałach rozpożyczonych złp. 24,000.

Niepoliczono w dochod bilansowy jałmużny, rozdawaney w domu schro-

nienia, przez różne osoby, w gotowych pieniądzach, w żywności i nawet w napojach, oraz w lekarstwach, z których artykułów *ogul* uczynił złp. 2166 g. 17.

Koszt na opał położony tylko za zwiezienie: bo 500 korcy węgli z kopalni Jaworzna i 24 sążni drzewa z lasów lipowieckich, dane od rządu, wystarczyły na tę potrzebę domu schronienia.

Podług noty w Bilansie: „Praczka naymowana jest za kontraktem i bierze po dwa grosze od sztuki.“ A gdy ten artykuł kosztu wynosi zł. 585 gr. 12; licząc zatem na 300 równo ubogich, wypada dla każdego na cały rok, praney bielizny, mało co więcey jak po sztuk 12.

Koszt na kuracyą zł. 57 g. 6, łożony był na zapłatę szpitalowi ś. Łazarza, za chorych z domu schronienia odsyłanych (syfilityków lub obłąkanego umysłu): innych leczono w domu lekarstwami bezpłatnie od aptekarzów dostarczanemi.

W szkole początkowey dzieci ubogich, uczyło się tylko, chłopców 24, dziewcząt 17. Czytać i pisać uczą starsi z ubogich a nauczyciel osobny usposabia do dalszey wprawy.

W przeszłych latach był acz niewielki dochod z zarobku samych ubogich, w ostatnim zaś Roczniku żaden niepokazany: a napomknięte w *stanie administracyi* życzenie, względem zaprowadzenia w Krakowie domu zarobkowego, wskazywać zdaje się te za naylepsze środki wspierania ubogich, które im ułatwiają sposoby zapracowania samym na siebie, i których nieodstępne trzymanie się przez hrabiego *Rumforda* w Monachium, sprawiło niegdyś istotną ulgę cierpiącey ludzkości, a razem

dobru ogulnemu miasta i kraju, już w obyczajach już w przemyśle, rzetelne przyniosło korzyści, żebractwo całkiem wytępiło, przetworzywszy żebraków na ludzi obyczaynych, przemyślnych i umiejętnych rzemieśnikow i fabrykantów, a instytuta dobroczynne zabezpieczyło od upadku, ułatwiwszy sposoby ich utrzymywania bez tak wielkich i nadzwyczaynych ofiar, jakie przy początkowem tylko ich zakładaniu, są nieodbicie potrzebne. (*Ob.* Dzieje Dobr. r. 1821 str. 525, 615 i 768.)

O ZEBRACTWIE w LONDYNIE ROKU 1815. z Bibl. Brit. Ser. Lit. T. 60. Przekład Panny Alexandry WOLFGANG.

(WYZNACZONY od parlamentu komitet do rozpoznania stanu żebraków w Londynie i okolicach, wypytywał wiele osob pojedyńczych, o których sądził, że w tey mierze szczegułową posiadają wiadomość. Zeznania te, z biblioteki brytaniczney wyjęte, tu pomieszczamy, jako mogące dać jaśnieysze pojęcie o tey nader zawikłaney części ekonomiki polityczney w nayludnieyszem mieście Europy.)

PIERWSZE z porządku zeznanie jest Pana *Mat. Martin*, pod datą 15 czerwca 1815 roku. Dobroczynny ten i pracowity człowiek, przedstawia wypadek śledzeń swoich co do liczby żebraków i summ, jakie oni corok z jałmużny zbierają; wskazuje oraz jakim sposobem tey nabył wiadomości. Rozdawał on żebrakom w imieniu towarzystwa dobroczynnego, zamiast gotowych pieniędzy, bilety, odpowiadające wartości trzech *pen-*

sów (*), za któremi biletami odbierali wypłaty z biura, gdzie oprócz tego, większe udzielano wsparcie ubogim oto proszącym, powziąwszy w przódy należytą o nich informacyą. Pan Martin przypuszcza, iż liczba osób takim sposobem wspieranych, ma się do całey massy żebraków w stolicy, przynaymniey jak 1: 3; pomnażając zatém przez 3, wszystkie liczby w rejestrach jego biόra zaciągnięte, taki będziemy mieli wypadek. W Londynie znayduje się 6000 żebraków wieku doyrzałego, 9288 dzieci tém bawiących się rzemiosłem; a zatém wszystkich razem wynosi liczba 15,288. Z tych, liczyć można 9297 mających prawo do wsparcia parafijalnego, to jest 6693, których parafije są w Londynie, albo w okolicach jego na 10 mil (angielskich) obrębu, a reszta 2604, którzy do parafiy dalszych należą. Nie mających prawa do parafijalnego wsparcia liczy 5310 Irlandczyków, 504 Szkotów i 177 cudzoziemców; wszystkich 5991. Przyłączywszy tych, którym służy prawo do wsparcia w parafijach 9297; wypadnie liczba wskazana wyżey 15288.

Aby zaś wystawić sobie, jakkolwiek zbliżoną do prawdziwey summę wydzieraną od publiczności przez natręctwo tych 15,288 żebraków, kładziemy tu rachunek przez P. Martin podany. Wyznacza on dla każdey osoby tyle tylko, ile jey nieodbicie do życia potrzeba. I tak, na 6,000 dorosłych po 6 pensów na dzień, licząc w to mieszkanie i odzienie, czyni na rok 54,750 funtów sterlingów; dla 9,288 dzieci po trzy pensy, czyni 42,376; a razem dla 15,288 osob wypada na rok

(*) Pence, *pensa*, około pięciu groszy miedzianych.

97,126 funtów sterlingów (więcey półczwarta miliona złotych polskich).

Prawda, że parafije przykładają się do ich utrzymywania, ale to w małey bardzo części; oprócz tego nie trzeba rozumieć, iż takowi żebracy nad potrzebę nie wymagają, bo wiele jest pewnych dowodów, że niektórzy z nich pozwalają sobie wydatków bardzo niestosownych do swey nędzy prawdziwey lub mniemaney. Wielu z tych żebraków z professyi, wydają podług złożonych świadectw, na codzienny rozchod szellingów 3 albo półczwarta (*), to jest, summę 6 albo 7 razy większą a niżeli wydatek wskazany w rachubie, jaką mamy przed oczyma.

Wielebny *W. Gurney* dosyć dobrze daje poznać w swém zeznaniu, rozmaite klassy żebraków i ich zwyczaje. Rozróżnia tych, co żebrzą przez listy, nazwanych żebrakami małey poczty, tych, którzy pukają do drzwi; żebraków mieyscowych, co w pewnem mieyscu zawsze stoją na ulicach, albo na placach publicznych; i włoczęgów przenoszących się z jednego mieysca na drugie, którzy się tylko tam zastanawiają, gdzie są jakiekolwiek zgromadzenia, naprzykład około teatrów, kościołów i t. d.. Kładziemy dosłównie niektóre zapytania komitetu i odpowiedzi wielebnego *Gurney*.

„Czy rozumiesz, że konsumpcya wódki jałowcowey pomnożyła się w ciągu lat ostatnich?"

„Nie wątpię o tém, ponieważ przybywanie używających jey jest widoczne, a piją tę wódkę prawie wszyscy ubodzy, co chodzą po ulicach i przyzwy-

(*) Szelling, około dwόch złotych polskich.

czajają nawet dzieci do tego. Na moje oczy widziałem ich u drzwi tych, co handlują wódką jałowcową, jak sami pili i dawali dzieciom, które jeszcze na ręku noszono. Pięć wielkich szynków wódki jałowcowey w jednym cyrkule miasta ciągle są odwiedzane; z tych jest jeden, do którego żebracy wchodzą jednemi drzwiami, a drugiemi wychodzą, dla uniknienia spotykania się wzajemnego. Jeden z przyjacioł moich, który naprzeciw tego szynku mieszkał, ciekawy był ich przeliczyć w niedzielę zrana przed wyyściem jeszcze do kościoła, i w ogule znalazł 320 osob. Winienem tu wszakże dodać, że są żebracy innego gatunku, którzy się pijaństwu nie oddają."

„Czy jest wiele żebraków, co pod gołém niebem nocują?"

„Tak jest, wielu chroni się po cegielniach. Sąto pospolicie pijący wódkę jałowcową. Wydają pieniądze na pijatykę, a przeto nie mają za co nająć mieszkania."

„Czy uważałeś, ażeby pomiędzy tymi żebrakami mniey było Szkotów, a niżeli innych?"

„Bardzo mało jest Szkotów żebrzących. W ogulności Szkotowie, co do mnie się udawali, byli z rzędu ubogich, których jakieś nieszczęście dotknęło i przymusiło do żebrania; zawsze byli opatrzeni dobremi świadectwami i rychłego potrzebowali wsparcia; nie mogę sobie przypomnieć, ażebym napotkał Szkota do żebrania przymuszonego, o którymbym miał podeyrzenie, iż źle używa pieniędzy jemu dawanych."

W rzędzie podających zeznania do komitetu o stanie żebractwa, było kilku dzierżawców (czyli *podradników*) opatrywania ubogich. Sąto ludzie, co godzą się z parafijami, za pewną opłatę utrzymywać ubogich, których parafija żywić jest obowiązana. Z tych zeznań udzielonych przez dzierżawców i wielu innych w tym celu zebranych, okazało się, że sam zwyczay oddawania w dzierżawę utrzymywania ubogich, powoduje do rozmaitych nieprzyzwoitości. Naywiększa jest w têm, że daje wolność ubogim wychodzenia w pewnych godzinach, i stąd często się przytrafia, że oni idą na żebraninę po mieście. Wszakże i w domach, gdzie parafije same utrzymują swoich ubogich bez oddawania utrzymywania ich w dzierżawę, dosyć często podobne zdarzają się nadużycia.

Wielu zeznających upewnia, że od lat kilku liczba żebraków umnieyszyła się w Londynie. Pytano się u jednego z nich czyli to mniemane umnieyszenie nie pochodzi z rozszenia miasta, co mogło sprawić, iż żebracy w większey rozległości się rozproszyli, Odpowiada na to, iż nie sądzi, żeby to było przyczyną, ale umnieyszenie rzeczone przypisuje łatwości, z jaką w tych czasach przyymować poczęto w parafijach ubogich.

Szpital *Bridewell* jest w Londynie domem pokuty, gdzie zamykają włoczęgów wszelkiego rodzaju, a to za osądzeniem i rozkazem urzędu. I tak, kiedy żebrak jakikolwiek poznanym zostanie, iż ma prawo do wsparcia parafijalnego, odsyła się do swojey parafii; lecz prawo chce, aby, nim się do niey odeszle, został przytrzymanym w *Bridewell*. Kapelan tego szpitala wielebny *H. Budd*, był zapytywany. Kla-

dziemy tu niektóre pytania i jego odpowiedzi.

„Widziałżeś kiedy na ulicach żebrzące osoby godne wsparcia?"

„Tak jest, widziałem ich wiele. Mógłbym z nich wskazać kilka, które przybyły z prowincyi przyciśnione potrzebą, mniemając, iż stolica złotem jest usłaną, albo że nastręcza sposoby ratunku, których nie ma gdzieindziey; a potém znaydują się tu bez wsparcia i przyjaciół. Napotykałem wielu, których uważam za poczciwych i godnych wspomożenia."

„Dowiadywałżeś się o mieszkaniu tych osob, dla upewnienia się o prawdzie ich mowy?"

„Mam we zwyczaju, iż kiedy jestem w mieście, powiadam im moje nazwisko, mieszkanie, i wyrażam godzinę kiedy ubodzy do mnie przychodzą. Jeżeli nie mogę być sam osobiście, wtedy do zastąpienia mnie, przyjaciela zostawiam."

„Czy dowiadujesz się potém o mieszkaniu tych osob?"

„Tak jest, ale nayczęściey ludzie ci, zaledwo mają mieszkanie stałe, wsuwają się do miasta i cierpią nędzę. Wiem oprócz tego, że dziesiątemu ledwo, na ulicy dawana jałmużna nie jest źle obracaną. W każdym przypadku szczegulnym, należy się wywiadywać dokładnie."

„Stosunek jaki wskazałeś, jestże tylko jak dziewięć do dziesięciu?"

„Jest zapewne większy."

„Czy rozumiesz, iż pokuta w *Bridewell*, ma pospolicie dobre skutki?"

„Mniemam, że to zatrzymanie nie jest bez pożytku, i może zapobiedz powtórnemu wykroczeniu."

„Mniemaszże, iż się wydarza czasami, że jedne osoby odbierają pomoc razem od wielu Towarzystw miłosiernych, które nie mają nawet o tém podeyrzenia?"

„Tak jest, słyszałem mówiących onegday o oszukaństwie tego rodzaju, bardzo godném zastanowienia. Kobiéta jedna, udała się do towarzystwa, mającego staranie o niewiastach w połogu zostających. Członkowie odwiedzając ją, znaleźli jedenaście rozmaitych garniturów odzienia, które jey przysłane zostały przez tyleż towarzystw odmiennych."

„Wieszże jaka jest liczba ubogich, którzy przed urzędem stawają, dla otrzymania pasportu potrzebnego dla przeyścia do parafiy?"

„Liczba tych pośrednia jest w roku między 900 i 1,000, którzy przez urząd na zatrzymanie w *Bridewell* bywają skazani."

Następuje zeznanie *Danijela Williams* urzędnika policyi. Widzieć z niego można, iż w Londynie żebracy naybardziey, do części zachodniey miasta ściągają, a napotykają się nayczęściey już za obrębem starego miasta (*cité*).

Pan Józef *Butterworth* zapytany:

„Czy możesz nam dać informacyą o stanie ubogich w stolicy?" odpowiedział:

„Należałem dawniey do towarzystwa przyjacioł cudzoziemców, a to sprawiło, iż mogłem nabyć niejakiego światła o wszystkich ubogich w stolicy. Rozmaitemi sposobami śledziłem żebraków i stan ich w jakim zostają, w ogulności znalazłem, iż byli szalbierzami. Przekonany jestem, iż to jest rodzay próżniaków występkom oddanych, i do-

statecznie się upewniłem, iż mało jest ludzi poczciwych, pracowitych i wstrzemięźliwych, którzyby się udawali na żebraninę. W sąsiedztwie mojego mieszkania, znayduje się jedno mieysce, gdzie żebracy się zbierają; rozmaite w tey mierze czyniłem wybadywania. Są dwie karczmy albo domy publiczne, które utrzymują się naybardziey przez żebraków. Liczba uczęszczających do nich wynosi 200 lub 300. Rozdzielają się na kompanije, a potém na gromady; dla każdego wyznaczone jest stanowisko, a jeżeli które z nich zdaje się być bardzo korzystne, tedy każdy po kolei je zaymuje, i bawi na niém według układu, od półgodziny, aż do trzech lub cztérech. Ich zbior, licząc umiarkowanie, nie może być mnieyszym jak trzy do pięciu szellingów na dzień na osobę, często zaś bywa większy. Nie można przypuścić, ażeby wydawali mniey jak 2 i pół szellingi co wieczor, a w ogulności płacą za łóżko na noc po pół szellinga. Widzieć ich można, po całych dniach w szynku, lecz daleko w większey liczbie zrana od 8 do 9 godziny, a wieczorem bardzo poźno. Rano wychodzą wcześnie, a ci, którzy jeszcze mają cokolwiek pozostałości ze wczorayszego zysku, częstują innych wódką przed rozpoczęciem swojey roboty. Dowiedziałem się, iż mają gatunek komitetu dla stanowienia podziału mieysc gdzie mają żebrzeć, a w ogulności zostawują naylepsze dla naystarszych koleją. Wieczorem zbierają się do domów, o których mówiłem, jedzą, co mogą znaleźć naylepszego, i prawdziwie rozpustne sprawują sobie bankiety. Żywność, udzielaną od osob miłosiernych, wyrzucają, albo

psóm oddają. Niewiasty często udają brzemienność dla otrzymania pieluszek dziecinnych i tak się im czasem powodzi, że dostają je z 8miu lub 9ciu stron razem. Znam poczciwego fiakra, który często woził żebraków. Dawniey stał on w *St. Giles*, i nieraz go wołano do domów, o których mówiłem, ażeby zabrał kilku żebraków tak napiłych, że iść nie mogli... Mniemam w ogulności, że jest błędném zastosowaniem miłosierdzia, dawać jałmużnę na ulicy. Naylepszy sposob wspierania skutecznie nędzy, jest, odwiedzać ubogich w ich mieszkaniach i dowiadywać się u sąsiadów o ich prawdziwym charakterze; ponieważ ci, którzy się wezwyczaili żebrzeć, bardzo zręcznie kłamać umieją. Muszę powiedzieć nakoniec, iż według postrzeżeń bardzo troskliwych, *szkoły niedzielne*, wielce są pożyteczne niższym klassom pospólstwa... Wielka szkoła, którą często odwiedzałem w *Drury-lane* gdzie się zbiera więcey 600 dzieci, sprawiła w tym stanie ludzi, poprawę moralną bardzo znakomitą. Liczą tam więcey 20 kominiarczuków, którzy, ażeby mieć wstęp do szkoły, obowiązani są raz przynaymniey na tydzień umyć się i ubrać się przystoynie. Jednego dnia, kiedy odwiedzałem tę szkołę, niewiasta jakaś przyszła mi dziękować za edukacyą, jaką tam odebrała jey córka. Pytałem się czy skorzystała córka z instrukcyi szkolney? Odpowiedziała, że ta instrukcya sprawiła jey naywiększe dobro, i że błogosławiła Bogu, że córka poszła do tey szkoły. Nim tam chodzić poczęła, oyciec jey był hultajem, żył rozpustnie, tracił czas i pieniądze w szynku, a przeto żona i córka do

5*

ostatniey przyszły nędzy i z głodu umierały. W pewną niedzielę wieczorem, dodała ona, ten nieszczęśliwy oyciec napiły, klął się co chwila. Córka zważając to, rzekła, iż dowiedziała się w szkole, że te wyrażenia były bardzo naganne. Oyciec nic nie odpowiedział, lecz w poniedziałek rano wyszedł dla zarobienia na śniadanie dla swojey rodziny: i odtąd stał się wstrzemięźliwym i pracowitym."

POSTRZEZENIA ZEBRANE PODCZAS ZWIEDZANIA WIĘZIEN w SZWAYCARYI, z *uwagami o środkach poprawy*, *przez Pana Fran.* KUNNINGHAM (*). *Przełożył X. Tadeusz* MAJEWSKI. T. D.

(DOBROCZYNNE usiłowania sławnego *Johna Howarda* (**) w zamiarze osłodzenia losu cierpiącey ludzkości po więzieniach, jeżeli nie tyle, ile ważność rzeczy zasługuje, sprawiły zbawiennych skutków; tedy w tem przynaymniey bezużytecznemi nie zostały, iż pilnieyszą na tę odnogę polityczney ekonomii we wszystkich krajach zwróciły uwagę. Wszędy powszechnieyszem zaczęło stawać się przekonanie, że celem więzień powinno być, nie tylko karcenie występnych, ale i ich poprawa, raz że środki łagodności i oświecenia, nie tylko do tego celu prowadzą, ale nadto łatwiey ubezpieczają społeczność od przestępców, i z wielorakich względów przynoszą dla niey osobne jeszcze korzyści. W upłynionym wieku, stwierdzono już tę teoryą przez praktykę w Stanach zjednoczonych amerykańskich (*); a w Europie, lubo nie odważono się nigdzie na całkowitą w tey mierze reformę dawnych zwyczajów, przecież nie mało tu i ówdzie powprowadzano ulepszeń. Za nayważnieyszą zaś rzecz poczytać trzeba nieustanne do tego dążenie wielu w różnych krajach oświeconych przyjaciół ludzkości, przez nauczające pisma teoretyczne i przez podeymowane przykładem Howarda podróże. W niemałey liczbie światłych filantropów angielskich, naywięcey się pono w naszych czasach odznaczył, a przynaymniey był nayszczęśliwszym, uczony Pan T.F. *Buxton*. Ten przed weyściem w zawod publicznych obywatelskich posług, nabywając przez pośrednictwo podróży, dokładnieyszey znajomości kraju oyczystego, ze szczegulnieyszą pilnością zastanawiał się nad stanem więzień, i tak uderzający a razem wierny wykreślił ich obraz, że i to co znalazł godnem naśladowania, i to co uznał wymagającem zaradzenia i spieszney poprawy, nie poszło w zapomnienie, i nie zostało całkiem bez życzonego skutku, nie tylko dla Anglii ale i dla wielu krajów stałego lądu. *Buxton* pierwszy rozgłosił i światu dał poznać, te anielskie usługi dla cierpiącey ludzkości, przez jakie szanowna Pani *Fry*, połączywszy się w towarzystwo z niektóremi damami,

---

(*) Notes récueillies en visitant les prisons de la Suisse, et Rémarques sur les moyens de les améliorer, avec quelques details snr les prisons de Chambery et de Turin, par *Francis* CUNNINGHAM, suivies de la déscription des prisons améliorés de Gand, Philadelphie, Bury, Ilchester et Milbank, et d'un rapport sur le Comité des Dames à New-Gate, par T. F. BUXTON. à Genève et Paris, 1820 in 8vo.

(**) Dzieje Dobr. r. 1821, *str.* 2130.

(*) Dzieje Dobr. r. 1820, *str.* 358.

sławne więzienie londyńskie *New Gate,* które jak nay większe może w całey Europie, tak było razem nayokropnieyszą jaskinią nierządu i udręczenia, przetworzyła, w oddziale niewiast, (od końca r. 1816) na mieysce skruszoney pokuty chrześcijańskiey, dobroczynney pociechy i oświecenia nieszczęsnych ofiar występku a częściey złego wychowania (*). Jak wiele ta prawdziwa chrześcijańska heroina uczyniła dobrego, dowodzi skwapliwe naśladowanie pierwszego jey przykładu, przez pozaprowadzane i zaprowadzające się jeszcze w różnych krajach towarzystwa dobroczynne opieki więźniów (**).

Wzorem Pana *Buxton* prowadzony Pan *Kunningham*, zwiedzał więzienia Szwaycarskie (***), którego postrzeżenia tu następują.)

Cudzoziemiec zabierający się do przedstawienia mieszkańcom krainy odległey, postrzeżeń względem ich ustanowień domowych, zdaje się potrzebować niejakieyś obrony za sobą: gdy jednakże przedmiot którym zamierzam zając ich uwagę, jest użyku powszechnego, rozumiem, że znaydę w tém dla siebie ich pobłażenie. Poprawa więzień jest przedmiotem tak ważnym, los więźniów tak jest połączony z bezpieczeństwem publicznem, że się nie wahałem podać tych moich postrzeżeń, które są owocem rozwagi czynioney nad więzieniami wielu kantonów związku Szwaycarskiego. Do postrzeżeń moich dołączyłem niektóre dowody z dzieła powszechney zalety P. *Buxtona* członka parlamentu. Autor tego dzieła, które miało sześć, jedno po drugiem wydań w Anglii, i w którém on przytacza czyny przez nikogo nie zbijane ani zaprzeczone, przedsiewziął wydając je na świat, pokazać współobywatelóm, jak dalece dobre systema utrzymywania więzień, jest rzeczą sprawiedliwą i pożyteczną, i razem obudzić ich uwagę na okropne nadużycia w tym względzie, naybardziey panuiące w ich kraju. Nie sądziłem rzeczą potrzebną mieścić tu wszystkich postrzeżeń Pana Buxton: szczeguły wad właściwych samey Anglii małoby się przydały dla wielu czytelników obcego kraju; zwłaszcza, że część tych nieprzyzwoitości usuniono, że poczyniono już znaczne kroki do poprawy i spodziewać się należy, że środki prawodawcze parlamentu dokończą dzieła pięknie zaczętego od władz całego królewstwa. Postanowiłem więc opisać stan więzień, które uległy odmianie w Anglii, lub gdzieindziey, w krajach rządem i ustanowieniami religiynemi różniących się między sobą. Przedstawując ten wykład publiczności Szwaycarskiey, chciałem dać jey postrzedz razem i to, co brakuje ich więzieniom, i ulepszenia jakieby zdziałać w nich można było. Pan Buxton w swojem dziele wystawia ustanowienia naganne obok udoskonalonych: nie póydę w jego ślady; zamierzam albowiem obudzić ducha rozwagi a nie krytyki, i dla tego strzedz się będę wytykać po szczegule mieysca, gdzie złe panuje, zostawuiąc dozorcóm tych zakładów, nad któremi się zastanawiam, uwag tych zastosowanie. A jeżeli pomimo tę ostróżność będę miał nieszczęście obrazić kogo, spodziewam się, że

(*) Dzieje Dobr. r. 1820, *str.* 195.
(**) Dzieje Dobr. r. 1820. *str.* 145 i 152. *oraz* 202.
(***) Dzieje Dobr. r. 1821. *str.* 377.

mi zechce wierzyć, gdy powiem, iż daleki od podobania sobie w wyjawianiu wad w ustanowieniach tego kraju, tak dla mnie przyjemnego i pożytecznego, tę jedyną mam chęć oglądać więzienia jego, urządzone z równą przezornością, jaka panuje w wielkiey liczbie innych ustanowień. Zamiar jaki dotąd miano w uwięzieniu winowaycy, nietak służył do jego poprawy jak do ukarania i powściągnienia postrachem od występku tych, coby się nań mogli pokusić: wszelki zaś rodzay poprawy moralney, uważano za niepodobny. Przedsiebiorę pokazać złe, koniecznie z tego sposobu poymowania rzeczy wynikające, i przydam opis innych nieprzyzwoitości, które są właściwe samey tylko Szwaycaryi.

1. *Traci się zręczność poprawienia więźnia:* jego atoli uwięzienie jest porą nayprzyjaźnieyszą do tego. Łatwo albowiem dowieść, porównywając liczbę powtórnie w występek odpadających, po wyyściu z więzień, rozmaicie urządzonych. W *New-Gate*, przed utworzeniem się komitetu damskiego, liczba odpadających kobiét, do liczby odpadających mężczyzn, była w stosunku jak 3 do 5; teraz zaś w stosunku, jak 1 do 12 (1). W *Londynie* na stu więźniach liczy się pośrednio 40 skazanych za odpadnienie (2). W *Paryżu* blizko trzecia część (3). W *Glasków* dwie trzecie (4). W *Filadelfii* przed poprawą więzeń znaydowano 40 na stu tak jak w Londynie (5). Odtąd liczba ta przywiedziona do pięciu na stu; tenże sam skutek postrze-

(1) *Gurney*, Visite des prisons d'Ecosse. (2) Buxton. (3) Villarmée. (4) Gurney. Jego twierdzenie sciąga się tylko do jednego więzienia. (5) Buxton.

ga się na stu, wychodzących z więzień w Gandawie i *Bury*, pięciu tylko na nowo bywa zamykanych. A tak jedno systema odwodzi od występku 35 więźniow na stu, więcey niż drugie.

2. Z tego cośmy wyłożyli wypada, że w złym systemacie więzień, *występki pomnażają się*, zamiast coby się miały stawać mniey częstemi. Prawda ta, widocznie się pokazuje we wszystkich krajach, i lubo bez wątpienia inne przyczyny wpływają do sprawienia tego skutku, ta jednak jest jedną z naygłównieyszych. Odmiany poczynione w więzieniu Filadelfii, były dostatecznemi do umnieyszenia występków, w stosunku 592 do 243: a większych zbrodni, w stosunku 129 do 25 (*)

3. Takaż sama przyczyna sprawuje inne złe, którego się naybardziey w Szwaycaryi lękać należy, to jest *częste używanie kary śmierci*, *lub inney takiey*, *która zgoła nie zmierza ku poprawie zbrodnia*, lub ku zabezpieczeniu społeczeństwa od możności szkodzenia.

„Gdybyś był moim ziomkiem, powiedział mi jeden duchowny, któremu obowiązki kazały towarzyszyć niewieście skazaney na szafot, opowiedziałbym ci na ucho zbrodnią, która ją o śmierć przyprawia, ale przed obcym zamilczę.“ Przydał nareszcie, że nie można naznaczyć inney przyczyny surowości na przeciw tey kobiécie wywartey, oprócz, że trudno ją utrzymać w więzieniu.

Wszelki wyrok śmierci, wydany za inną zbrodnię, jak za zabóystwo, pozbawiony jest sankcyi Boskiey, i niemoże mieć inney zasady, tylko ustanowienia ludzkie. Cóż powiedzieć o

(*) Buxton.

wyroku wskazującym na śmierć dla tego tylko, że więzienie nie dosyć jest obszerne, że jest źle zbudowane, lub źle urządzone, i że jest większa oszczędność poświęcić człowieka, a niżeli zbudować mury.

4. Czyż nie można także uważać, za smutny wypadek nagannego urządzenia więzień, inny rodzay kary, równie niesprawiedliwey, jak przeciwney obowiązkom dobrego sąsiedztwa? Chcę mówić o *wygnaniu*. Niesprawiedliwa jest w swojem zastosowaniu, bo prawie żadną nie jest, gdy się używa na cudzoziemca; lub na człowieka nieprzywiązanego do żadnego mieysca, a staje się naysurowszą dla takiego, którego zrywa wszystkie związki familii, oyczyzny, i może wyzuwa ze wszystkiego sposobu utrzymania życia. Jest przeciwna obowiązkom dobrego sąsiedztwa, bo się usuwa do krainy poblizkiey człowiek, zaraźliwą chorobą dotkniony, i który w nagrodę gościnności, w dobrey wierze sobie wyświadczaney, wylewać będzie naokoło nierząd i zbrodnią. Można wprawdzie powiedzieć, że zbrodzień wyuczony cierpieniami przeszłemi, oddalony od swych spólników nierządu, wiedząc nadto, że tylko cierpiany jest w nowém mieyscu pożycia, potrafi znaleźć wpośród tych okoliczności dzielne pobudki do lepszego prowadzenia się. Ale możnaż przypuścić, aby więcey się szanował u obcych, niżli kiedy był pośród familii i przyjacioł: czyliż owszem nie należy się obawiać, aby się nie puścił na ostatnie łotrostwo?

5. Złe więzienia, są jeszcze źródłem innego złego, którém zakonodawca nie ma prawa trapić winowaycę. Uważa

Buxton, nagość, zimno, choroby, konieczność oddychania zepsutém powietrzem, życie wpośród naybezwstydnieyszych nierządów, nie są to kary prawne do rozporządzenia urzędu cywilnego należące; a przeto systema więzień, wystawujące winowaycę na cierpienia tego rodzaju, jest nie tylko *okrutne*, ale nadto *niesprawiedliwe*; wystawia go bowiem na taką srogość kary, na jaką nie był skazany. Jest *stronnicze*: bo ten naddatek będzie zawsze ten samy, jakakolwiekby kara była przeznaczona. Jest *przeciwne dobrey polityce*: czyni albowiem niepodobnemi dwa wielkie wypadki, których szukać powinniśmy w karaniu występków; przeszkodzenia aby się występnek nie rozszerzał, i poprawy występnego: gdy tymczasem przeciwnie, z więzienia czyni się szkoła rozpusty; nareszcie jest *niegodne narodu rozsądnego i ludzkiego*; na którego moralność i charakter działa szkodliwie. Więźniowie dzielą się na dwie klassy, bardzo od siebie rożne. Jedni są tylko obwinieni, drudzy zaś skazani. Wina pierwszych jest wątpliwa jeszcze: więzienie więc niepowinno być dla nich karą, i nie może być nawet prawne, tylko wtenczas, kiedy potrzeba wymaga, aby zabezpieczyć na każdy przypadek jego stanność u sądu. W Anglii, prawo tyle się przeciwi uwięzieniu wczesnemu, że zostawia oskarżonego przy wolności, kiedy tylko występek nie jest zbyt ciężki, i gdy się kładzie dostateczna paręka do zapewnienia jego stanności. „We wszystkich zdarzeniach, według wyrażenia jednego z naysławnieyszych naszych prawoznawców (lorda *Coke*), prawo lęka się aby kto nie był więziony wprzód, niżeliby był osądzony.“

Oczywista jest, że obwiniony, powinien być utrzymywany ze wszelką łagodnością; jeżeli jest wyzuty z wolności przed swoim wyrokiem, temu wyzuciu nie powinny towarzyszyć cierpienia nieużyteczne, i należy tylko się ograniczyć ostróżnością potrzebną do przeszkodzenia ucieczce. Każde złe obeyście się, każdy gwałt, każdy środek niesłużący ku jego zabezpieczeniu, jest dziełem niesprawiedliwości i ciemiężenia. „Prawa mogą, podług pewnego pozoru sprawiedliwości, być tak surowemi względem występku, jak były Drakona; zakonodawcy mogą fałszywie sobie roić, że surowość wytężona zachowa niewinność, postrachem następstwa idącego za występkiem; ale nie ma zgoła systematu takiego, któreby usprawiedliwiało użycie surowości względem obwinionych. Każdy człowiek może uniknąć kary przeznaczoney na występek, wstrzymując się od jego popełnienia; lecz któż może być bezpiecznym od fałszywego oskarżenia? Wskazywać tego, który jest jeszcze obwiniony, na co innego, a nie na proste przytrzymanie, jestto karać występek, gdy jeszcze jest niepewny." (*) Ten sam lord *Coke*, któregośmy wspomnieli, sprawiedliwie powiedział: „Poe„ta filozof w mocnych wyrazach opi„sał sposob postępowania sędziów pie„kielnych:

Gnossius hic Radamanthus habet durissima regna,
Castigatque auditque dolos. *Virg. AE. VI.* 566.

„Karze; a potém sądzi: lecz te „sposoby będą zapewne wszędzie od„rzucone ze zgrozą, gdzie tylko będą „sędziowie sprawiedliwi i prawa do„bre.

„Uważmy tylko, że gdy od chwili „uwięzienia, obwiniony nie jest jeszcze „uznany za winowaycę, nie mamy więc „prawa wodzić go po ulicach w kay„danach, i okrywać go bezcześcią, wy„stawując na widok tym, co go dotąd „za niewinnego sądzili. Bezcześć po„winna być następstwem zbrodni, nie „zaś prostego podeyrzenia; należy więc „oszczędzać miłość jego własną, ile „można, należy go prowadzić do wię„zienia z przystoynością i tajemnie; „jak skoro zaś jest za tarasem, nie ma„my prawa obciążać go kaydanami, od„dawać go cierpieniom cielesnym, ani „udręczeniom duszy towarzyszącym ka„żdemu poniżeniu, a szczegulniey te„go, którego czucia nie są zupełnie za„tarte, lub za takie uważać się nie „mogą.

„Nie mamy prawa wyzuwać go z czy„stego powietrza, z pokarmu zdro„wego i dostatecznego, ze środków ja„kiegokolwiek zajęcia się. Nie mamy „prawa przeszkadzać jego pracy, na „którey może utrzymanie jego familii „zależy, byle ta praca nie była prze„ciwna jego przebywaniu w więzieniu. „Nie mamy prawa wystawiać go na „cierpienia zimna, bez ogrzania w dzień, „i bez pokrycia w nocy. Zabierając „go z jego pomieszkania, odebraliśmy „wszelkie środki zadosyć uczynienia „potrzebom i przyjemnościom życia; „jesteśmy więc obowiązani je obmy„ślić, lubo to powinniśmy czynić z u„miarkowaniem.

„Nie mamy także prawa niszczyć „jego *dobrych nałogów*, poddając go

(*) Buxton.

„ zmuszonemu próżnowaniu; także *mo-*
„ *ralności* umieszczając w tłumie ludzi
„ zatwardziałych, i zbrodniarzów rze-
„ czywistych; *zdrowia* nareszcie, zmu-
„ szając przepędzać nocy w izbach
„ nieczystych i nieochędóżnych, i gdzie
„ mnóstwem oddychających powietrze
„ jest zepsute.

„ Powinniśmy owszem czuwać nad
„ tém wszystkiém, co się ściąga do ich
„ moralności i fizyczności: powinniśmy,
„ ile można, starać się przyśpieszać
„ ich wyrok, powinniśmy dostarczać
„ im sposobów pokazania swojey nie-
„ winności. Godzina zwłoki nieużyte-
„ czney jest, albo być może, godziną
„ niesprawiedliwego uwięzienia.

„ Jeżeli zostaje uniewinnionym, na-
„ leży go przynaymniey postawić w ta-
„ kim stanie, w jakim on był, gdy
„ został uwięziony: należy zapłacić
„ wydatek na jego powrót do do-
„ mu, i obmyślić środki do utrzymania
„ się póty, pókiby nie znalazł roboty.
„ Jeżeli okaże się winnym, prawo ozna-
„ cza karę na jaką zasługuje."

Te uwagi Pana *Buxton*, chociaż tyczą się samey tylko Anglii, mogą się jednak z równą mocą stosować do stanu obwinionych w znaczney części Szwaycaryi; sposob albowiem jakim się obchodzą z nimi, pokazał się mi być za nadto surowym. W ogulności pomieszani są razem z osądzonymi, tyle razy, ilekroć nie widzi się potrzeba osadzenia ich tajemnie, a wtedy, stan ich, może jest jeszcze nędzniey-szy. Osadzeni w turmach, częstokroć ciemnych i wilgotnych, bez liczby cierpień doświadczają. Widziałem w jednem więzieniu szwaycarskiém człowieka, który od roku był utrzymywany, i którego sprawa jeszcze się miała przeciągnąć do dwóch miesięcy; przykuty do łóżka które mu razem służyło za stół i krzesło; sam jeden, bez żadney czynności, bez innego rozerwania się, oprócz niektórych xiążek starych; gdzie światło przebijało się tylko oknem z góry: trzy razy na dzień przełożony przychodził do niego, dla podania mu pokarmu i obeyrzenia kaydan. W tey osobności, pośród wody (na wyspie), ten nieszczęśliwy nędzarz widział przechodzące po sobie następnie pory roku, cierpiąc więcey niżli cierpią więźniowie już potępieni. Z jaką okropnością przerażającą nie można o takim sądzie powiedzieć? „Karzą, a potém sądzą!" Nie ma wątpliwości, że są zdarzenia, w których poznanie sprawy wymaga zupełnego odosóbnienia więźnia; z tém wszystkiém turmy szwaycarskie są nayczęściey jedne naprzeciw drugich, tak, że zamknięci mówiąc głośniey, mogliby się z sobą rozmówić, i coby nastąpiło bez wątpienia w pomienionym przypadku, gdyby ów nędzarz w całey tey wieży nie był sam jeden tylko: a nieobecność strażnika ułatwiłaby mu zręczność.

Co do praw tych, co już na karę wskazani, te zapewne nie są takie, jakie służą dla obwinionych tylko. Skoro wyrok już wydany naprzeciw komu, już on cierpieć karę powinien; z tém wszystkiém, strzedz się należy powiększać ją przez surowość, jakiey wyrok nie przepisal; wszelki środek, wszelkie obeyście się choć naymniey wystawujące życie lub zdrowie więźnia na niebezpieczeństwo, jest niesłuszne, i ma on prawo żądać oddychać powietrzem czystém, mieć pokarm dostateczny, o-

dzienie przyzwoite i łóżko w potrzeby opatrzone.

„Prawoznawstwo ludzkie i światłe „powinno naśladować autora wszelkiey „litości, i wszelkiey mądrości, nie po- „winno sobie podobać w śmierci grze- „sznika, lecz powinno żądać, aby się „wyrzekł swych błędów i żył napotém. „Powinno karać dla zapobieżenia zbro- „dni, i dla zapobieżenia jey poprawiać „zbrodniarza. Otóż, co uwięzienie do- „brze zrozumiane powinno zdziałać. „Jeżeli więzień będzie oddzielony od „swoich spolników dawnych; przestanie „myślić jak oni, będzie miał czas do po- „znania siebie i upamiętania się, zam- „knięcie łagodzi naydzikszych, i prze- „twarza nayzepsutszych. Ale trzeba „żeby winowayca był zostawiony w sa- „motności nocy całe, i znaczne części „dnia; a jako próżnowanie jest źródłem „wszelkich występków, należy więc „czuwać nad tém, aby ciągle był za- „jęty, należy go zachęcać do pracy, u- „dzielając mu sowicie owocu zarobków „jego pracy. Należy mu zabronić uży- „wania wszelkich napojów mocnych, „z którego rodzą się zbrodnie, a które „zawsze prawie im towarzyszy. Wię- „źniom braknie częstokroć instrukcyi „początkowey; należy więc jey im u- „dzielić: naybardziey atoli instrukcya „religiyna im jest potrzebna, bo z nie- „dostatku tych uczuć, które ona rodzi, „wszystkie zbrodnie wylęgają się. Wa- „żną więc jest rzeczą, aby ministrowie „religii, poświęcali codzień swoję gor- „liwość i swoję pracę, nie tylko na mo- „dlitwy i na nabożeństwo razem odma- „wiane w ogulności; lecz też na instruk- „cye dla każdego w szczegulności; zape- „wne prace ich nie pozostaną bez pożyt- „ku. Pan *Robinson de Leycester* oświad- „czał się, że nigdzie starania jego urzędu „nie miały znakomitszych korzyści, jak „w więzieniach: i komitet także damski „w New-Gate był świadkiem wielu przy- „kładów poprawy zdziałaney w niewia- „stach, nawet naybardziey zepsutych" (*).

Tymczasem, gdy przez wszystkie nasze usiłowania zmierzamy ku ulepszeniu losu więźnia; nie należy zapominać, że więzienie powinno być mieyscem pokuty. I dla tego słusznie powiedziano w rapporcie towarzystwa francuzkiego: „Dobry byt fizyczny więźnia, powinien być ściśle postrzegany, bez zbytku jednak: gdyby nawet dochody więzień wystarczały. Uczucie miłości i dobroczynności ku więźniom skazanym, powinno być rozwagą kierowane. Uwięzienie jest karą, którey skazany powinien ciągle doświadczać skutku, powinien ustawnie żądać jego końca. Sama tylko czułość w tey mierze zarządzających więzieniami, byłaby grubym błędem. Więzienie, gdzieby skazany miał się dobrze, i nie życzył sobie wyyść z niego, stałoby się tém samém nieładem, w porządku sprawiedliwości i w porządku towarzyskim.

Teraz mamy roztrząsnąć niektóre okoliczności, zdające się zasługiwać na szczegulnieyszą uwagę tych, co zarządzają więzieniami w Szwaycaryi: umieszczając je pod następującemi artykułami: *Zdrowie*, *Podział*, *Dozór*, *Praca*, *Instrukcya*, *Karność*, i *Srodki ulepszenia.*

(*Ciąg 2gi nastąpi.*)

(*) Buxton.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

DODATEK DO WIADOMOSCI HISTORYCZNEY O *Bankach pobożnych zwanych Lombardami*

Gruntownie i z rozległą rzeczy znajomością wypracowana wiadomość o Lombardach, ich korzyściach, i zaprowadzeniu u różnych narodów, w Dziejach Dobroczynności (r. 1821 N. 23. *str.* 2175) umieszczona, zwiastuie, że „jak „bractw miłosierdzia, tak i banków po„bożnych zwyczay, pierwszy wprowa„dził do Polski *Piotr Skarga.*“ Miło zapewnie będzie czytać rodakóm, że ieśli Polak dla szczupleyszey i bardziey ograniczoney liczby potrzeb, a więcéy ieszcze dla ciągłych w kraiu otwartym woien i najazdów sąsiednich, silnem odpieranych ramieniem, nie mógł się zaymować tworzeniem nowych wynalazków, życie uprzyiemnić mogących; tedy nie dał się nigdy wyprzedzić w czasach kwitnących innym narodom w naśladowaniu tego, co gdziekolwiek pożytecznem upatrzył. Jakoż i myśl o zaprowadzeniu Lombardów dawnieyszą iest u nas, a niżeli u wielu sąsiednich ludów. Skoro tylko r. 1491 pierwszy bank takowy w *Padwie* się zjawił, zaraz w lat 20, kanclerz, a potem arcybiskup gnieźnieński *Jan Łaski* o zaprowadzeniu go w Polszcze zamyślać począł. Uczony *Czacki*, zbyt ostro oceniwszy Łaskiego, ile pierwszego praw Polskich w r. 1505 zbieracza, dodaie (*o Litew. i Pols. praw.* T. I. *str.* 31.) „Wierny obráz jego czynów nie „może być zmazanym przez jeden wiel„ki projekt, któremu może dał swoje „imie, a wykonaniu nie dał wsparcia.“ W nocie zaraz do tegoż mieysca wyraża: „Frycz Modrzewski *o poprawie* „*Rzeczypospolitey*, w Łosku 1576 roku, „mówi, że radził Łaski, aby zrobić „bank krajowy pod imieniem *Mons pie*„*tatis.* Każdy posiadaiący ziemię, miał „dać roczny dochod. Tak zebrany ka„pitał na procent po 4 lub 5 od sta „dawany, pomnażałby się nieźmiernie. „Modrzewski ten proiekt ponowił.“ W tych wyrazach mamy niewątpliwy dowod o zamysłach wczesnych zaprowadzenia w Polszcze Lombardów. Zeby iednak dostateczniey o niemylności twierdzenia się przekonać, a razem pokazać, w iaki sposob pierwsze u nas tego rodzaiu banki urządzić zamyślano, same wyrazy Modrzewskiego z powtórnego wydania Wileńskiego 1770 r. *str.* 551 przytoczyć tu umyśliliśmy; a razem pokazać co Łaskiego na myśl tę naprowadziło.

Nie jest tu zamiarem, ani mieyscem przedsiebrać Łaskiego obronę: wszakże nie zawadzi przytoczyć parę okoliczności w innem nieco świetle charakter jego wystawujących. Pomijam za podeyrzane okrzyczane pochwały *Damalewicza* temu arcypasterzowi udzielone; (*Vitae Archi-Episcoporum Gnesnensium p.* 278) Nie chcę wiele ufać wyrazom Erazma Roterodamczyka, który przypisując Łaskiemu dzieła S. Ambrożego od siebie przeyrzane, nazywa go: „*Pietatis antistitem, eruditiones eximium patronum, omnis pudicitiae exemplar incomparabile, Episcopum pacis et tranquillitatis publicae studiosissimum.*“ Wszakże okoliczność przez *Miclera* przytoczona (*Acta litteraria Regni Poloniae. Trimestre* I. p. 93) przekonywać zdaie się, że nie był burzliwym wartogłowem iak go Czacki nazywa,

a uchybienia synowcow, niesłusznie stryjowi są przypisane. Gdy przewrótny *Michał Glinski* niesprawiedliwie oskarżył przed słabym królem Alexandrem przednieyszych panów litewskich o zdradę kraju, i król zapowiedziawszy seym walny w Brześciu, zwabionych tam przednieyszych możnowładców gwałtownie karać zamyślał; Łaski ile kanclerz, wszelkiemi sposobami odwracał króla od tak szkaradnego zamysłu, a nareszcie ostrzegł tajemnie zgromadzonych już panów, aby do zamku nie ważyli się wjeżdżać. Po zgonie Alexandra, Łaski, ile zdatny minister, w ciągłych względach u króla Zygmunta zostawał. Roku 1513 wysłany od króla do papieża Juliusza II, iako mówca królewski na sobor lateraneński, ze czcią naywiększą w Wenecyi był przyymowany. Przybywszy do Rzymu nie znalazł już w życiu Juliusza, po którym zasiadł stolicę apostolską Leon X. Łaski w obszerney mowie powitawszy nowego papieża, wielce czynnym na soborze lateraneńskim się okazał, za co otrzymał od Oyca S. dla siebie i swoich następców arcybiskupów gnieźnienskich tytuł *legati nati*, z którym po skończeniu soboru r. 1517 do kraiu powrócił. Ta okoliczność zjednała mu powszechną niechęć duchowieństwa, i podobno wszelkich oczernień była przyczyną. Poznawszy dobrze Łaski we Włoszech wielkie korzyści świeżo zaprowadzonych tam Lombardów, pragnął usilnie widzieć ten zakład w kraju polskim rozszerzony; wotował za nim na seymach, dał powod innym do wznawiania tego zamyslu, i skłonił Modrzewskiego do proponowania Lombardu, iako iedynego środka opłacania sędziów krajowych za ich pracę, czego już wtedy naymocnieyszą czuł potrzebę. Posłuchaymy iak Modrzewski proiekt swóy wyłuszcza i co nam o Łaskim powiada. (*pag.* 551 *Rozdz. II. o skarbie.*)

„A iż żaden żołnierskiey swoim na„kładem nie służy: a godzien iest ro„botnik zapłaty swey: przeto Rzplita „powinna opatrować potrzeby sędziów. „Co iednak nie może być bez pienię„dzy w pokładzie leżących. A dla te„goż około sposobu zbierania ich tu mu„szę nieco powiedzieć. Są w królestwie „naszem, i w inszych krainach kniemu „przyłączonych bardzo hoyne benefi„cia, które biskupstwami zowiemy. Są „też i drugie rozmaite, acz mnieysze, „ale gdy będą wespółek złączone, za „wielkie mogą być poczytane. Tych „wszystkich beneficyów rejestr, mogli„by biskupi przynieść na seym, a po„temby niech te beneficia pod przysię„gą oni szacowali, którzy ie trzymaią: „policzaiąc w to tak dziesięciny, iako „insze czynsze i dochody wszelakie. Ten „szacunek chociaby się na seymie zo„stał, chociaby też od synodu bisku„piego na seym był przyniesion, nie„chayby był w rejestr wpisan. Aleby „taki artykuł trzeba ustawić, iż na ko„goby to pewnie przewiedziono, iżby „niesprawiedliwie swego beneficium do„chod oszacował, ten okrom tego, że „byłby za krzywoprzysiężcę rozumian, „niechby onego beneficium zbył, któ„rego dochod wiedząc i chcąc, źle osza„cował. Gdyby tym sposobem te do„chody oszacowane były, tedyby trze„ba wszystkiego duchowieństwa pro„sić, naprzód, aby dochod iednego ro„ku darowali Rzplitey wraz iako nay-

„rychley mogą: jesliby nie mogli za ra„zem, tedy niechby jednego roku iednę „połowę dali, a drugiego drugą. Kte„mu, aby na każdy rok napotem nie „pełną summę, toiest (dawam naprzy„kład) dziesiątą część oszacowanego do„chodu, dawali.“

„Co ieśliżeby tego u teraźnieyszych „dzierżawiec tych beneficyów nie upro„szono, tedyby łacno uprosić można u „tych, coby po nich następować mieli: „bo ci, którzy to w swey mocy maią, „nie dawaliby nikomu żadnego benefi„cium, ażby się pierwey na to obowią„zał. Który obowiązek ściągałby się „potem i na onych, którzyby po nich „na te beneficia abo po śmierci pier„wszego dzierżawce, abo iakim inszym „prawem, nastąpili....

„A gdyby się to sprawiło, tedyby „się też o to pilnie starać trzeba, aby „ludzie świetskiego stanu, dali się też „na takie składanie namówić, żadnemi „się wolnościami nie wymawiaiąc spól„nych brzemion nosić.... Bo gdyby nie„przyiaciel, czego Boże uchoway, wo„iował a nasze posiadał, nie miałby ża„dnego baczenia, tak na świetskie, ia„ko na duchowne. Ale świetscy stano„wie przynoszą pospolicie iakieś wy„mówki. Naprzód, iż nietylko podda„ni ich składaią się na żołnierze: ale i „sami, gdy potrzeba przypadnie, mu„szą na woynę iechać, ktemu też i „to przydawaią, że dostoieństwa i urzę„dy Rzplitey, które im dawaią, nie są „tak bogate, ani pożyteczne, jako do„stojeństwa biskupów, opatów i in„szych duchownych. Nadto, ponieważ „maią żony i dzieci, muszą dla nich „większy nakład czynić. Te przyczy„ny jesliby świetskie stany od tego po„datku wyzwoliły: tedy przedsię du„chownego stanu prosić, aby im dla „Rzplitey nie cieżko było dać tak wie„le, jakem powiedział.... Bo któż nie „z chęcią da raz ten dochod, aby na „potem wszystkie dochody brał? Zwła„szcza iż to wszystko do skarbu Rzpli„tey ma być obrócono.....

„Lecz trzebaby pilnie prosić bisku„pów, i wszystkiego stanu duchownego: „a prosić ich przez imię Rzplitey, i „tych wszystkich rzeczy, które oni za „nayświętsze maią: aby oni, użaliwszy „się nędze oyczyzny, która je ubogaci„ła, założyli ten fundament pospolite„go skarbu: z któregoby Rzplita od „nich wieczne dobrodzieystwo miała: „a obywatele wszyscy łaską a miłością „osobliwą byli im wiecznie obowiąza„ni. Co ieśli ci, którzy teraz są, nie „będą chcieć tego czynić: tedy zapra„wdę oni, którzy po ich śmierci na ich „mieysca będą nastawać, uczynią to. A „teraz niechby to każdy u siebie roz„myślił, jakoby to była teraźnieyszym „uczciwa rzecz, potomkom się dać zwy„ciężyć szczodrobliwością przeciw Rzpli„tey. Która Rzplita, to niewiem jesli„by nie słusznie uczyniła, gdyby na „mieysce teraznieyszych drugim nastę„pować dopuściła, gdyby była pewna, „że te dobrodzieystwa od nich otrzy„ma. Ale o łasce teraznieyszych, któ„rzy ieszcze z nami żywą, abyśmy le„pszą nadzieię mieli, gdy inszych rze„czy wiele nam otuchę dawa, tedy nie „mniey zacne słowa onego wielkiego a „zacnego człowieka Mikołaja *Dzierzgow„skiego* arcybiskupa i *Primata*, który „na przeszłym seymie, gdy mu naprzód „wotować zalecono, powiedział, żeby „to Rzplitey było potrzebno, aby był

„skarb założon, z któregoby szedł nakład na woynę i na insze Rzplitey potrzeby. A ten skarb nazwał na imię: „*Montem pietatis*, co się wykłada: *Góra zbożności* lub *miłosierdzia.* A to „rozumiał o takiem zdawaniu, o jakiem *Jan Łaski* szósty przed nim arcybiskup wotował: i tak powiadaią, „że to był on wymyślił. Czyniewali „niektórzy panowie radni tey góry na „drugich seymach zmiankę. Bo tak są „wdzięczne wszystkim dobrym a Rzplitą miłuiącym dobre rady, iż chocia oni, którzy je zaczęli, z tego świata „znidą, przedsię one żywą, a ucieszným „spominaniem od potomków bywaią „powtarzane. A ponieważ mnie, który Łaskich domowi od wielu lat rad „służę, nie ciężko było onę radę Łaskiego na piśmie zostawić, niechcąc aby była zapamiętana: chciało mi się i „tę drugą od oney nie bardzo różną do „was wypisać, a rozmów ludzi wielce „mądrych, a Rzplitą miłuiących (między którymi ilekroć się trafi, rad przebywam) wam udzielić. Wasza rzecz „panowie starać się, jakobym to, cokolwiek iest, do was nie próżne doniosł, aby wam napotem moje pisanie „nie umilkło."

Nie masz więc wątpliwości, że zacne duchowieństwo polskie o zaprowadzeniu Lombardów myślało, popierało silnie proiekta na seymach, ale nie umiano wynaleść pierwiastkowego na zakład funduszu; a tak nayzbawiennieysze rady na niczem spełznąć musiały.

J. D.

WIATRAK SZKOCKI

Od ministerium spraw wewnętrznych w Rossyi dla użytku zalecony.

Radca nadworny doktor medycyny Pan *Hamel*, wysłany za granicę w podróż naukową od ministerium rossyyskiego spraw wewnętrznych, między wielą innemi doniesieniami o pożytecznych zaprowadzeniach w obcych krajach (*), przysłał do tego ministerium model młyna wietrznego jaki widział używający się w Szkocyi. Ministerium chcąc rozkrzewić ten wynalazek w państwie rossyyskiem, za pośrednictwem departamentu gospodarstwa krajowego i publicznych budowli, rozkazało wyrytować rysunek tego młynu, i z dołączoném dokładném opisaniem całego składu i przeznaczenia wszystkich jego części, rozesłało w roku przeszłym 1821 do naczelników guberniy dla powszechney wiadomości i zastosowania do użycia. Pełniący obowiązek gubernatora cywilnego litewsko-wileńskiego J. W. radca stanu aktualny i kawaler *Piotr Horn*, vice gubernator litewsko-wileński, jeden exemplarz tego dzieła udzielić raczył Komitetowi naukowemu przedmiotów dobroczynnych, który ten artykuł jako nader ważny i interesujący w Dziejach swoich umieścić postanowił.

Przebiegając Biuletyn towarzystwa paryzkiego zachęcającego do przemysłu w rzemiosłach i sztukach (*Bulletin de la societé d'encouragement pour l'industrie national*) trafiłem na opisanie tego młynu (*) razem z rapportem Pana *Tarbé*, który w imie-

(*) *Ob.* Dzieje Dobr. r. 1820, *str.* 215.
(**) Nr. CLXXXII, 1819 roku.

niu komitetu mechanicznego przedstawiał, ażeby to opisanie z rysunkiem podane od Pana *Hamela* jako członka towarzystwa, umieścić w biuletynie. Co przez towarzystwo zostało przyjętem i uskutecznionem. Oprócz tego miałem zręczność oglądać takiż młyn wybudowany w okolicach Londynu nad brzegiem Tamizy między *Chelsea* i Woxalskim mostem. Przeto, z dwóch pism Pana *Hamela*, w języku rossyyskim i francuzkim, oraz z tego co sam widziałem, ułożone jest ninieysze opisanie tey machiny, i wkrótce będzie zrobiony jey model do gabinetu mechanicznego przy uniwersytecie wileńskim (*).

OPISANIE WIATRAKU SZKOCKIEGO CZYLI MŁYNA WIETRZNEGO, który sam naprzeciw wiatru nastawia się i którego żagle skrzydeł rozwijają się lub się zmnieyszają w stosunku odwrótnym natężenia wiatru. Tablica I. fig. 1. 2. 3.

Młyn ten wynaleziony w Szkocyi w roku 1816, i wystawiony w naturalney wielkości, odpowiedział zupełnie nadziei wynalazcy, którego imię dotąd nam jeszcze niewiadome.

Oddawna trudniący się budowaniem młynów wietrznych, czuli dwie główne nieprzyzwoitości zwyczaynych wiatrakow, którym rozmaitemi sposobami napróżno starano się zaradzić. Pierwszą jest, bardzo wielka a niekiedy i nagła zmienność natężenia wiatru, co nadaje rozmaity i niestateczny ruch machinie: druga wynika z częstey odmiany jego kierunku, na przeciw którego zawsze należy trzymać skrzydła

(*) *Ob.* Dzieje Dobr. r. 1821, *str.* 301.

nastawione, ażeby młyn mógł działać jak naykorzystniey; do czego koniecznie jest potrzebna obca siła, która niezawsze doskonale odpowiada swemu celowi. Co do pierwszey: niejakiś Pan *Bywater*, podał w roku 1806 sposob naciągania i opuszczania żaglów skrzydeł, stosownie do mocy wiatru. Znaleść można opisanie tego środka w czwartym roku biuletynu towarzystwa paryskiego zachęcającego do przemysłu: ale był to tylko projekt, którego w poźnieyszym czasie nikt nieużył.

Obie te nieprzyzwoitości bardzo zręcznie zostały uprzątnione we młynie, którego opisanie teraz dajemy, i który ma jeszcze tę na swą stronę zaletę, że w wielu mieyscach Wielkiey Brytannii jest wykonany, i ciągle z pomyślnym skutkiem dotąd się używa. Oprócz tego znaydują się w niektórych częściach jego budowy bardzo szczęśliwe rozporządzenia, które na końcu opisania poznać damy.

Budowlę młynu wyobraża w przecięciu *Fig.* 1. Kształt jey podobny do wieży murowaney, okrągłey, i odosobnioney *A*, nakrytey dachem kulistym *B* jakby kopułą; skrzydła *C*, i wszystkie części od nich zależące, razem z okrągłym dachem, składają sztukę jednę, która może się obracać na wierzchołku wieży, i przyymować wszystkie położenia przyzwoite do nastawienia skrzydeł naprzeciw kierunku wiatru.

Sposob użyty do skierowania młynu stosownie do wiatru, zależy na kołku skrzydłatém *a*, osadzoném na końcu ramy złożoney z dwóch równoległych belek *bb*, przechodzących przez kopułę *B*. To kółko ma w swoim środku zazębienie (*engrénage*.) ostrokręgowe *C*,

przesyłające ruch innemu zazębianiu *d* osadzonemu na końcu pręta ukośnego *e* który w punkcie *f* jest złamany w kolano *Kardana*, mające ruch podwóyney zawiasy. Drugi koniec tego pręta ma *pinion* (*) ostrokręgowy *g*, poruszający koło *h*; na osi tego koła osadzony pinion *i* który zawadza o zęby kręgu *k* nieruchomego, jaki się znayduje utwierdzony poziomie na wierzchniey obręczce wieży.

Kopuła *B* z całym poprzedzającym mechanizmem w czasie ruchu toczy się po wałkach *l,l,l*, kształtu uciętych ostrokręgow, mających wierzchołki imaginaryyne w środku obrotu machiny.

Zastanowiwszy się dobrze nad związkiem rozmaitych części teraz opisanych, poymujemy łatwo, że kiedy skrzydła nie są w kierunku prostopadłym do wiatru, tedy się koniecznie w nim postawić muszą za pomocą mechanizmu wyżey opisanego. Jakoż kółko skrzydlate *a* obraca się, aż póki wiatr niezacznie dąć w kierunku jego płaszczyzny do którego zawsze przyyść usiłuje: ruch mu udzielony, natychmiast przesyła się kołu *d* za pomocą pinionu *c*: to koło obraca pinion *g*, który ze swey strony nadaje ruch kołu *h* obracającemu razem na swey osi pinion *i*, którego zęby wchodząc w zeby kręgu *k*, sprawują obrót kopuły. Ten ruch trwa póty póki małe koło skrzydlate *a* nie przestanie obracać się, co w ten czas ma mieysce, jakeśmy powiedzieli, kiedy płaszczyzna jego ruchu zeydzie się z kierunkiem wiatru i kiedy skrzydła młynu będą do niego prostopadłemi.

(*) Pinion z francuzkiego *pignon* małe zębate kołko którém się poruszają koła większe, jak w zegarach, lewarach i t. d.

Drugim mechanizmem niemniey ważnym jest ten, co zmienia wielkość powierzchni żaglów: zasadza się on na sile odśrodkowey pochodzącey od prędkości wirowéy skrzydeł.

Te skrzydła składają się z dwóch ram *mm*, *nn*, z których jedna może się posuwać po drugiey *fig.* 2; rama wierzchnia *mm* ma osadzone wałki *o, o, o, o*, na które nawija się płótno *p, p, p*, składające żagielki, druga *nn*, nieruchoma ma poprzeczki *o', o', o'*, do których płótno jest przybite; każdy z tych wałków ma w jednym końcu małe kółko *p', p', p'*, trące się o lisztwę *q, q*, przymocowaną do ramy *nn*. To tarcie sprawujące nawijanie lub rozwijanie płótna, stosownie do kierunku wedle którego się rama posuwa, pochodzi od wideł *r*, osadzonych na zawiasie po obu stronach teyże ramy, i które w wierzchołku kąta są przytwierdzone do drąga zgiętego *t*, jak pokazuje *fig.* 2. Drąg ten obraca się na wale *u*, którego czopy są osadzone z każdey strony wiązania skrzydła. Ramie *v*, drąga zgiętego *t*, przytwierdza się do końca jedney poprzeczki krzyżyka *x*, który takim sposobem łączy się ze czterma drągami należącemi do czterech skrzydeł. Ten krzyż jest osadzony na końcu pręta *y*, przechodzącego przez oś wydrążoną *E*, którego drugi koniec z rozszerzony zatrzymuje się w sztuce mosiężney *a'* wydętey, zakończoną z drugiego końca posówką zębatą *b'*, poruszającą pinion *c'*, mający na swey osi koło *d'* które udziela ruch pinionowi *e'*. Na osi tego ostatniego pinionu jest osadzony krążek *f'*, który opasuje sznur bez końca *g'g'* opatrzony ciężarami *h'.h'*.

Sztuki teraz opisane składają mechanizm żaglów, które pełnią swe

przeznaczenie następującym sposobem.

Kiedy się wiatr wzmaga i skrzydła nabywają większey nad potrzebę prędkości, rama *mm* posuwa się po ramie nieruchomey *nn*, z przyczyny siły odśrodkowey pochodzącey od szybkości skrzydeł; wtenczas wałki *o*, *o*, *o*, przybliżają się do poprzeczek *o'*, *o'*, *o'*, a rozciągłość żaglów zmnieysza się. Widzimy zatém, że działanie wiatru tym mniey wywiera skutku, im żagle mnieyszą przedstawiają powierzchnią; tym sposobem siła poruszająca wielkie koło *C'*, po części sama się reguluje. Jakoż rama *mm*, w miarę oddalenia się od środka obrótu, ciągnie widły *r* i działa na zgięty drąg *t*, który podnosząc krzyżyk *x*, ciągnie posówkę (*cremaillère*) *b'*. Ten ruch obracając pinion *c'*, koło *d'*, pinion *e'*, i na osi ostatniego pinionu osadzony krążek *f'*, podnosi ciężary *h'*, *h'*, przytwierdzone do sznura bez konca *g'*. Jeśli się wiatr zmnieysza, też same ciężary ciągnąc sznur *g'*, obracają krążek *f'* i pinion *e'*, który przesyła kołu *d'*, a potém pinionowi *c'*, ruch wzięty od krążka; wtenczas pinion *c'*, porusza zęby posówki i popycha pręt *y*, na którego końcu znayduje się krzyż *x*. Ta ostatnia sztuka poruszając razem cztéry zgięte drągi *t*, sprawuje, że zbliżają się ku środkowi ruchome ramy *mm*, a żagle odwinięte z wałków, nadają większą powierzchnią skrzydłom, i wiatr tym mocniey działa im mnieyszą ma prędkość.

Te są główne części, którémi ten młyn od zwyczaynych wiatraków różni się. Jednakże znaydują się w wewnętrznym jego składzie i inne szczegóły, w których nie zgadza się zupełnie z używanemi powszechnie.

Dzieje dobrocz. styczeń, rok 1822.

Naprzód powiemy o wale *i'* poruszanym przez koło poziome z koroną zębów ostrokręgową *F*, przeznaczonym do podnoszenia worów ze zbożem. Ten wał ma w jednym ze swych końców drewniany ucięty ostrokręg *k'*, który możemy uważać jako koło zębate, chociaż w rzeczy samey zębów nie ma. Ten ostrokręg trze się o drugi także drewniany ostrokręg *l'* osadzony na kole *F*, do którego przyciska się klinem *m'*, albo śrubą podnoszącą podkładkę czopa *n'*; to tarcie samo wystarcza do nadania ruchu wałowi. Powróz *O''*, który się nawija na walce, przechodzi przez krążek *p''*, umieszczony nad otworami zrobionemi w pomoście dla podnoszenia worów.

Nie od rzeczy podobno będzie zastanowić się nad zazębianiem (*engrenage*) tego wału, który nie mając zębów, zdaje się, iż powinien ślizgać się po powierzchni, którey samo tarcie ruch mu nadaje. Jeśli się zastanowimy, że tarcie drzewa o drzewo nadewszystko w kierunku prostopadłym do włokien, jak w tym przypadku, przechodzi połowę ciśnienia, i że ostrokręg trący się *l'*, ma średnicę trzy razy większą od średnicy walca *k'*, postrzeżemy, że ciśnienie potrzebne, ażeby przeszkodzić ślizganiu się, jest tylko dwie trzecie ciężaru podnoszącego się; to jest: że jeśli wory są od trzech centnarów ciężaru, ciśnienie od dwóch centnarów jest dostateczném do przeszkodzenia ślizganiu się; nadto, można powiększyć tarcie dwóch powierzchni smarując je kredą. Ten rodzay zazębiania, który można uważać za naypierwszy, byłby zapewne naylepszém, gdyby siły bardzo wielkie, jakich podobne zazębianie wymaga, nie

sprawiały ciśnień tak mocnych, że podkładki i osi wkrótceby się starły.

Zwyczaynie wprowadza się zboże do wyższego piętra *D*, młyna. Ponieważ często potrzeba oddzielać pył; przeto wsypuje się zboże przez kosz *G*, do pytla *H*, na którego osi jest pinion *g'*, obracany przez koło *r'*, osadzone na wale pionowym *I I*. Zboże przeszedłszy przez pytel, sypie się na pomost *K*, skąd szuflem zsypuje się do otworu *s' s'*, którędy wpada do młyńskiego kosza *LL*.

Kamienie młyńskie trące na mąkę zboże, nakowywają się odmiennie od kamieni zwyczaynych, mają bowiem rówki wyżłobione w kierunku wskazanym na planie *fig. 3*. Ten kształt ma być naydogodnieyszy do mełcia, i wydaje dwa razy więcey mąki, przy tey samey użytey sile i w tym samym czasie, a niżeli kamienie młyńskie pospolite.

Trzem parom kamieni młyńskich ruch nadaje się za pomocą wielkiego koła *MM*, które zazębia sześciernie *N*, *N*, *N*, osadzone na osiach *O*, *O*, *O*. Te sześciernie posuwają się na tych osiach, tak, że można je zazębić lub odzębić według chęci; osi *O*, *O*, *O*, obracają się na biegunach w panewkach (*crapaudines*) *P*, *P*, *P*, które można podnieść lub opuścić chcąc oddalić lub zbliżyć do siebie kamienie.

Pod wielkiém kołem *MM*, znayduje się krążek *t'*, opasany taśmą *u'*, która obeymuje mały krążek *v'*, osadzony na osi regulatora odśrodkowego *x'*, którego obrączka *y'* ruchoma na pręcie tego regulatora, porusza pierwszego rodzaju drąg *z'*, który podnosi lub spuszcza kamień ruchomy, w miarę jak prędkość jego wzrasta lub się zmnieysza.

Na dole *Q* młyna, znayduje się pytel *R* poruszany kołem *S*, osadzoném na wale pionowym *I I*. Ten pytel, jestto dęty walec nieruchomy, do którego mąka sypie się z kosza *V*, i wewnątrz którego szczotki włosiane obracając się poruszają mąkę, i tym sposobem prędzey ją przesiewają, a niżeli pytle ruchome na osi. Skrzynia *T* obeymująca ten pytel, dzieli się na wiele przegrod 1, 2, 3, i t. d., do których wpada mąka przechodząca przez odmienne części pytla, i dzieli się na tyle gatunków ile jest przegrod; naypięknieysza jest wychodząca z pierwszey przegrody, i jey gatunek staje się coraz podleyszym, w miarę jak się do niższego końca pytla zbliża.

W. G.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Główny Opiekun Cesarskiego Towarzystwa Człekolubnego, Xiąże Alexander *Golicyn*, d. 25 grud. r. z. 1821, miał szczęście złożyć Cesarzowi Jegomości Sprawę z działań Towarzystwa od dnia 16 lipca 1816 do grudnia 1821 roku. Nayjaśnieyszy Pan, powziąwszy z tego doniesienia wiadomość o gorliwości i pracach Rady Towarzystwa, oraz wszystkich jemu podległych zgromadzeń i zakładów, w rzeczach powszechney dobroczynności, dla zachęcenia Towarzystwa do gorliwego nadal pełnienia takowych działań, uznał za dobre, Naywyżey rozkazać oświadczyć Radzie Cesarskiego Towarzystwa Czle-

kolubnego i wszystkim jemu podległym Komitetom, Zakładom w ogulności, i prezydentom komitetów, Monarsze Swoje zadowolenie. Na skutek czego, Główny Opiekun, z powinném uczuciem przyjąwszy to Nayłaskawsze Monarsze oświadczenie, objawił je: 1) Członkom Rady. 2) Komitetowi opiekuńczemu petersburskiemu i jego prezydentowi radcy stanu *Pietrowu*. 3) Komitetowi opieki ubogich dzieci i jego prezydentowi rzeczywistemu radcy stanu *Lańskiemu*. 4) Komitetowi medyko-filantropicznemu i jego prezydentowi rzeczywistemu radcy stanu *Stofregenowi*. 5) Komitetowi naukowemu i jego prezydentowi radcy taynemu Baronowi *Fitynghofowi*. 6) Komitetowi opiekuńczemu moskiewskiemu i jego prezydentowi radcy taynemu Xięciu *Golicynowi*. 7) Komitetowi opiekuńczemu w Ufie i jego prezydentowi przewielebnemu *Teofilowi*, biskupowi orenburskiemu i gubernatorowi cywilnemu rzeczywistemu radcy stanu *Naurozowu*. 8) Komitetowi opiekuńczemu kazańskiemu i jego prezydentowi rzeczywistemu radcy stanu *Romanowskiemu*. 9) Komitetowi opiekuńczemu w Woronežu i jego prezydentom: przewielebnemu *Epifaniuszowi*, biskupowi weronezkiemu, jenerał porucznikowi *Bałaszowu* i gubernatorowi cywilnemu rzeczywistemu radcy stanu *Soncowu*. 10) Rządowi domu wychowania ubogich dzieci. i 11) Rządowi instytutu ślepych. (*Gaz. Petersb.*)

II.

Rocznica imienin Cesarza Jegomości, w roku przeszłym 1821, uwiecznioną została w *Jarosławiu* wiekuistą pamiątką dobroczynności, przez otwarcie w tem mieście nowego przytułku dla cierpiącey ludzkości. Gubernija jarosławska, obfita w rzeki spławne, jest niejako środkiem wewnętrznego handlu. Zbiera się tam lud z rożnych stron całego państwa. Któż sobie nie wyobraża: jakiey nędzy może uledz człowiek, kiedy w obcey zachoruje stronie; a zatem, jak jest potrzebne założenie wielkich szpitalów, dla własnych mieszkańców, a jeszcze bardziey dla przybylców, chorobą złożonych, żadney nikąd pomocy niemających, prócz pieczy rządu około dobra każdego! Chociaż we wszystkich prawie miastach błogiey gubernii jarosławskiey, są szpitale dla chorych, i w samem mieście gubernialnem podobnyż był zakład; ale za pomnożeniem się ludności, znalazła się potrzeba powiększenia przestrzeni jego w stosunku do nowych okoliczności. Te uwagi stały się pobudką, że gubernator cywilny jarosławski A. M. *Bezobrazów*, wyjednawszy zezwolenie sprawującego ministeryum spraw wewnętrznych hrabiego *Koczubeja*, zajął się zbudowaniem nowego gmachu szpitala na siedmdziesiąt osob płci męzkiey, i zaprowadzeniem należytego urządzenia w szpitalu na 35 niewiast, w domu wystawionym ofiarą kupca *Oławianisznikowa*; a razem na 105 osob. Oba te szpitale przywiedzione zostały do zupełnego urządzenia, i opatrzone we wszystkie potrzeby od izby powszechney opieki gubernii jarosławskiey. Dnia 30 sierpnia (1821) t. j. w dzień imienin Cesarza Jegomości, odprawił się wspaniały obchód religiyny poświęcenia tych nowych zakładów.

III.

Dnia 12 grudnia r. z., w rocznicę narodzin łaskawie panującego nam Mo-

narchy, obywatele gubernii podolskiey, pod przewodnictwem JW. Wiktoryi z Potockich *Bachmetjewey*, odprawili akt uroczysty zawiązania towarzystwa dobroczynności w Kamieńcu podolskim. Ofiary na ten nowy zakład wyniosły 12,000 rubli ass.

IV.

Seym wolnego miasta Krakowa, postanowiwszy loterye klassyczną i liczbową, połowę z nich dochodu przeznaczył na wsparcie ubogich, zostających pod opieką mieyscowego towarzystwa dobroczynności.

V.

W Warszawie w ostatniém ciągnieniu loteryi klassyczney, pewna osoba duchowna wygrała 1500 złotych. Odebrawszy przed kilką dniami tę summę od kollektora, idąc ulicą spotyka dawnego przyjaciela, na którego twarzy widać było znaki cięzkiego zmartwienia. Cóż się WPanu stało? zapyta kapłan? „w tey chwili utraciłem mieysce, które było jedynym sposobem wyżywienia mię, mojey żony i pięciorga dziatek; nim co innego wynaydę, trzeba na to czasu, a Bóg świadkiem, żadnego nie mam zapasu." Tyle odpowiedział ów stroskany znajomy i chciał pożegnać duchownego. Chwilę zaczekay WPan (rzecze kapłan); ja nie mam ani żony, ani dziatek, fortuna mi posłużyła, ale bez tego jey daru łatwo się obeyść zdołam, przyymiy ten worek, a z resztą będę prosić Boga, aby cię pocieszył. Jestto istotne zdarzenie.

VI.

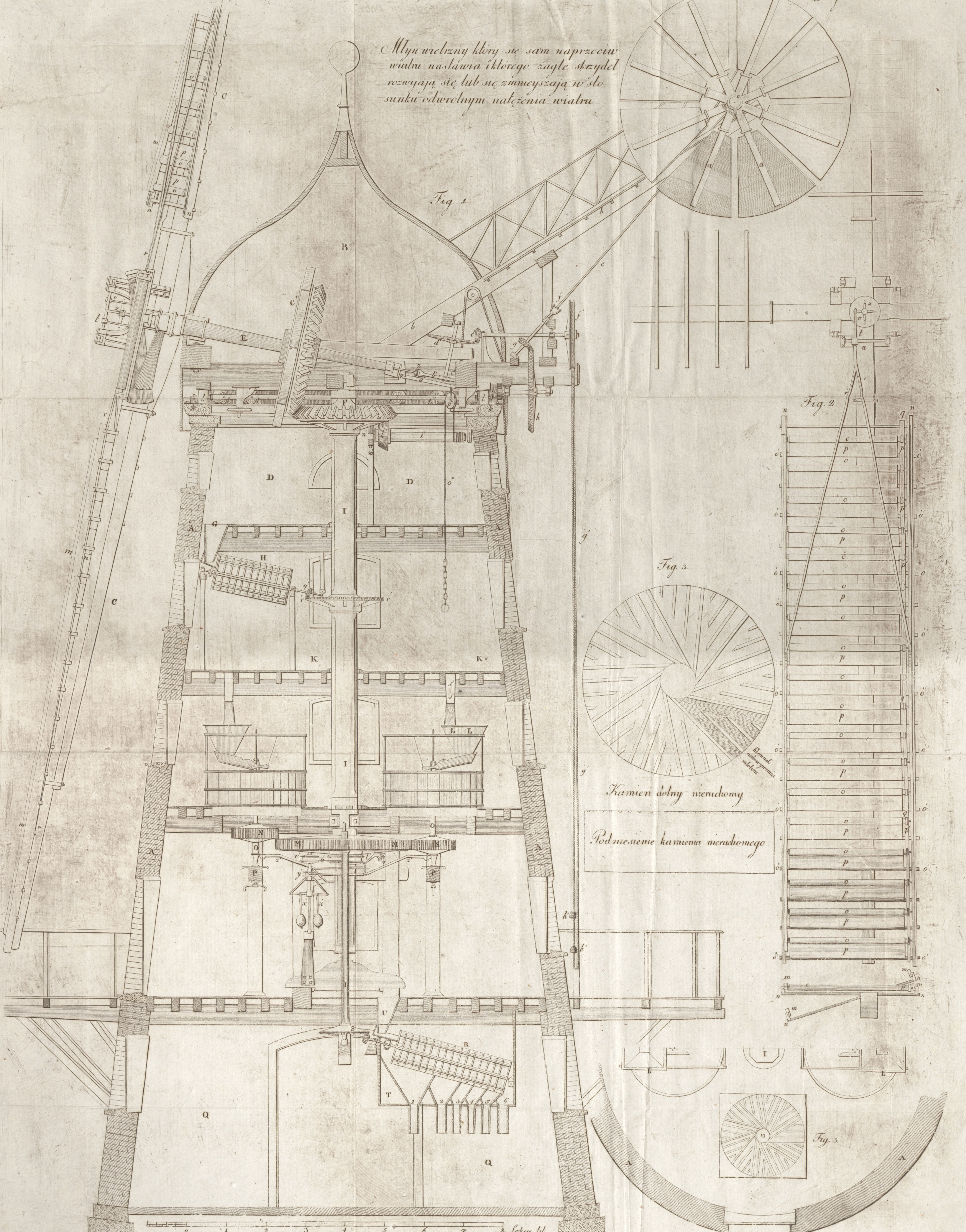
Różne gazety donoszą z Neapolu, iż jeden bogaty izraelita tak się wzruszył nieszczęściem obywateli, utracających majątki przez burze w królewstwie neapolitańskiem, że połowę swojey gotowizny ofiarował na wsparcie nieszczęśliwych jakiey bądź religii.

VII.

Kuryer Litewski, na skutek polecenia JW. zarządzającego guberniją wileńską wice gubernatora radcy stanu i kawalera *Horna*, ogłosił listę osób, składających ofiarę dla Grekow w roku 1821. Oguł ofiar jest: z kollekcyi rzeczywistego radcy stanu i kawalera *Römera* czer. zł. 2, r. sr. 65 k. 6 i pół, r. as. 2675. Z kollekcyi ziemskiego kommissarza wileńskiego *Łazowskiego*, r. sr. 73 k. 69, r. as. 90. Z Kollekcyi marszałka powiatu trockiego Bolesława *Römera*, r. sr. 45 k. 7 i pół, r. as. 170 Z kollekcyi kommisarza ziemskiego tegoż powiatu *Zylińskiego* r. sr. 54 k. 91 i pół, r. as. 35. Z kollekcyi kommisarza ziemskiego powiatu upitskiego *Błażewicza* r. sr. 286 k. 17, r. as. 138 k. 30. Z kollekcyi policmeystra kowieńskiego *Magnuszewskiego* r. sr. 21 k. 50, r. as. 230.

VII.

W Wilnie, dnia 21 stycznia dana była maskarada na ubogich, pod opieką Towarzystwa dobroczynności utrzymywanych, a d. 29 stycznia na rzecz inwalidów. Na obódwóch liczne było zgromadzenie publiczności.



A.H. Perli rytował

Lista prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności na rok 1822 o których dotąd doszła wiadomość.

(*Opuszczeni w liście przeszłoroczney:* Gieczewicz gub. cyw. mins. na ieden exepl. r. as. 25 — Krassowski arcybiskup połocki unicki na 1 exemp. r. ass. 100).

Z Kollekcyi JW. Martusewicza bis. dyec. un. łuckiego.

Martusewicz Jakób, b. d. u. ł. na exemp. 1. r. ass. 25. Przez Łuck w Zydyczynie.
Bystry January, opat mielecki r. ass. 25. przez Kowel w Mielcach.

Z kollekcyi JW. Mackiewicza bis. dyec. Kam. pod.

Pawłowski Stanisław, gub. cyw. Kam. podol. i kaw. r. 1821 i 1822.
Mackiewicz Borgiasz, bis. K. podol. i kawaler.

Z Kollekcyi Hr. Rokickiego Marszałka rzeczyckiego.

Rokicki Michał Hr., Marszałek w Rzeczycy.
Wołłowicz Ignacy, Prezydent *tamże*.
Kraszewski Józef, Sowietnik *t.*
Wołłowiczowa Paulina, Chorążyna *t.*

Z Kollekcyi JW. Bułhaka doz. hon. szk. Bobruyskich.

Bułhak Ignacy, doz. hon. r. ass. 50. Przez Bobruysk do Dobosny.
Bułhak, Stabskapitan r. ass. 25. Przez Bobruysk do Omelni.
Szkoła początkowa w Bobruysku r. ass. 25.

Z Kollekcyi P. Leona Rogalskiego.

Połęcz Ign., Radca tyt. w Jurborku.

Z Kollekcyi Gabr. Ostrowskiego strap. w Telszech.

Giedroyć, xiążę biskup żmudzki 2 exempl. przez Telsze w Olsiadach.
Kobecki Jan, b. sędzia w Telszech.

Z Kollekcyi JW. Twardowskiego doz. hon. szk. pińskich.

Mikulski Florenty, sędzia grodzki w Słonimie.

Z Kollekcyi Głównego Pocztamtu Litewskiego.

Bystram dworzanin, w Słucku.
Wyszkowski Jenerał-Leyt., w Swięcianach.
Gimnazyum Podolskie, w Winnicy.
Giedroyć Xiążę Biskup, exeml. 2, w Telszech.
Juchnowski Kazim., w Starym Bychowie.
Grabowski oficyał, w Mohilewie białor.
Plater Hr., przez Pińsk w Dombrowicy.
Ważyński Cywunowicz, w Telszech.
Piłsudzki Sędzia, w Telszech.
Grocholska Hr., w Ostrogu.
Gorski Marszałek, w Telszech.

Z Kollekcyi Redaktora gazety Kuryera Litewskiego Marcinowskiego.

Kossakowski Biskup.
Juchnowski obywatel.
Gimnazyum Mińskie.
Szkoła parafialna weleśnicka.
Abramowiczowa Starościna.
Xiądz Kopecki Dziekan.
Xiądz Zawadzki Dziekan.
Wyleżyński Marszałek.
Kotwicz kapitan woysk polskich.
Xiądz Kanonik Dmochowski.
Szkoła powiatowa Lubieszowska.
Markiewicz Porucznik gwardyi.
Nowicki Walenty.
Xiądz Maurychi Pczycki.
Xiądz Kanonik Marcinowski.
Jasiński Marszałek.
Rudomina Czł. Kom. Eduk.
Znosko radca kollegialny.
Xiądz Eisemont prob. rakiski.
Dmochowski Michał P. K. E.
Xiądz Lavoisier infułat.
Xiądz Cybowicz Kanonik.

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.



OMYŁKI DRUKU.

W Numerze 24 Dziejów.

str. 2266 Zawisza Ign. *stoi* opłacił miesięczne do 1 paźdź. 1822. *popraw* do 1 listop. 1821.
— 2285 z xiążeczki Nr. 95 u Woyciechowicza Franciszka, *stoi* Polkowski Wincenty dał ofiary kop. 30, *popraw* rub 1, kop. 30.

w Numerze 25.

str. 9 *wiersz* 1 *od dołu*, *stoi* opieki, *popraw* opiekunki.